Anny 12

Dziś 16 stron

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE M. R.

Rok XIII. Kraków, środa 15 października 1930 Nr. 273

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Pod rozwagę!

Kraków, 14 października

Sytuacja przedwyborcza wśród społeczeństwa żydowskiego ułożyła się w ten sposób, że zamiast jednego wielkiego bloku ogólno-żydowskiego mamy obecnie trzy „bloki": dwa sjonistyczne i jeden agudowsko-„gospodarczy". Nie chcemy w tej chwili czynić wyrzutów ani podnosić rekryminacyj — byłoby to przedsięwzięciem conajmniej spóźnionem, albo zbyt... przedwczesnem. Sytuację trzeba brać tak jak ona się ukształtowała; ustalenie winy w takiem właśnie ukształtowaniu sytuacji musi się pozostawić na czas po wyborach.

To, co chcemy chwilowo poddać pod rozwagę opinji w pierwszym rzędzie sjonistycznej, dotyczy naszej dzielnicy, Małopolski. We wczorajszym numerze „Hajntu" tow. Grynbaum, nawiązując do artykułów zamieszczonych w naszem piśmie oraz w „Chwili", oświadcza, iż jest zarówno jego prawem jak i obowiązkiem zapytać się wyborców żydowskich *całej* Polski, czy akceptują, względnie odrzucają jego politykę. Innemi słowy: tow. Grynbaum zapowiada wystawienie list ze swoją kandydaturą czołową także i w Małopolsce. Nie wiemy, czy zapowiedź p. Grynbauma odnosi się także do Małopolski zachodniej i Śląska, gdzie ugrupowania tzw. radykalnych sjonistów, a więc właściwej grupy tow. Grynbauma, wogóle ni ma. — mniejsza jednak o to, chodzi nam o *całą* Małopolskę, a więc i o Małopolskę wschodnią, gdzie lista Związku narodowo-żydowskiego, nasza lista Nr 14 we wszystkich okręgach będzie wystawiona.

Przedewszystkiem słowo o „polityce". Dla usunięcia wszelkich nieporozumień musimy powtórzyć to, co już onegdaj na tem miejscu powiedzieliśmy, a mianowicie, że polityka obozu sjonistycznego jest *jedna i wszystkim sjonistom wspólna*. Wypada tylko najsłabiej nad tem ubolewać, jeśli teraz, w trakcie dyskusji wyborczej także i z naszej, sjonistycznej strony, dyskutuje się w tak lekki i nieodpowiedzialny sposób, iż dostarcza się tylko materjału naszym „najserdeczniejszym", którzy oddawna już operują argumentem o dwóch rodzajach sjonizmu polskiego, o sjonizmie „lojalnym" i „nielojalnym" wobec państwa. W sobotnim artykule wstępnym naszego pisma pisał wyraźnie dr. Thon, że „my w Małopolsce pozostajemy z p. Grynbaumem od szeregu lat w ciężkim sporze *o metody i drogi praktyczne*". Sjonistów polskich nie dzieli więc istota i cel polityki ale wyłącznie metody i drogi praktyczne. W swoim wczorajszym artykule w „Hajncie" powiada nam tow. Grynbaum, że swoje „polityczne nastawienie" uważa za jedynie możliwe i za jedynie słuszne, a określa je w ten sposób: *Stała i niezmożona walka o nasze prawa ratuje nas przed zmiażdżeniem i daje nam te wszystkie drobne ulgi, które osiągnęliśmy*". Bylibyśmy bardzo ciekawi dowiedzieć się, czy i która grupa sjonistyczna w Polsce posiada *inną* politykę niż „stałą i niezmożoną walkę o nasze prawa". O metodach i drogach praktycznych polityki żydowskiej tow. Grynbaum wogóle nie wspomina, dając zamiast tego twierdzenie, którego wolimy nie kwalifikować, a mianowicie, że w Małopolsce panuje między sjonistami inne nastawienie, które jest właściwie identyczne z nastawieniem niesjonistycznych grup w b. Kongresówce i na Kresach".

Cel i istota polityki sjonistycznej są więc wszystkim sjonistom wspólne a różnią nas „metody i drogi praktyczne". Tego stanu rzeczy nie wolno zaciemniać, ani o nim zapominać. I otóż tow. Grynbaum pragnie dowiedzieć się, czy żydostwo Małopolski akceptuje jego, czy też *nasze* dotychczasowe metody i drogi praktyczne polityki żydowskiej. Tow. Grynbaum powiada, iż jest jego prawem a także i obowiązkiem przedłożyć to pytanie żydostwu całej Polski, a więc także i żydostwu małopolskiemu. Za pozwoleniem! Czy tow. Grynbaum naprawdę nie wie, jakie jest stanowisko żydostwa małopolskiego? Jako sjonista uznaje chyba, że dzielnicowe władze sjonistyczne odzwierciedlają nastroje i przekonania szerokich mas społeczeństwa żydowskiego. Szerokie rzesze żydowskiego obywatelstwa mieszczaństwa i inteligencji, nie są chyba na punkcie polityki krajowej „radykalniej" zorientowane, niż długoletni i największem zaufaniem ulicy żydowskiej cieszący się mandatarjusze sjonistyczni. W zachodniej Małopolsce i na Śląsku nie ma metoda polityczna tow. Grynbauma żadnego wogóle zwolennika w kierowniczych ciałach organizacji ogólno-sjonistycznej. W Małopolsce wschodniej *większość* organizacji ogólno-sjonistycznej wypowiedziała się również *przeciw* metodom tow. Grynbauma. Czegóż więc wobec tego pragnie tow Grynbaum się dowiedzieć? Czy sądzi, że masy żydowskie w Małopolsce mają inny stosunek do polityki krajowej, niż ci mandatarjusze sjonistyczni, którzy masy te od chwili powstania państwa polskiego reprezentują? Przecież tow. Grynbaumowi dobrze wiadomo, że wybór mandatarjuszy sjonistycznych do sejmu i senatu polskiego był w Małopolsce wyrazem potężnego entuzjazmu i niezwykłej jednozgodności żydowskiej opinii publicznej. Są to rzeczy zbyt znane i jasne, ażeby można było przypuszczać, iż tow. Grynbaum oddaje się w tym kierunku jakimkolwiek złudzeniom. Idzie więc tylko o — ... sił, o demonstrację, o rozgrywkę? Jeśli tak — a nie jest chyba inaczej — to trzeba powiedzieć, że wyraźne złamanie tego rodzaju pociągnięcie stanowi dyscypliny partyjnej. Tow. Grynbaum bardzo dobrze chyba wie, jak tego rodzaju postępowanie osadzić. Jeśli zaś idzie o frakcje sjonistyczne w naszej dzielnicy, to tow. Grynbaum jako ogólny sjonista nie posiada żadnej legitymacji do prowadzenia frakcyj sjonistycznych w bój przeciw organizacji ogólno-sjonistycznej. W tem miejscu chciałbym jeszcze tylko zaznaczyć, że Mizrachi zajmował ... stanowisko *za* blokiem ogólno-żydowskim, a więc zasadniczo nie pokrywał się bynajmniej z metodą tow. Grynbauma.

Powyższe uwagi oddaję pod rozwagę opinji sjonistycznej, a w szczególności pod rozwagę tow. Grynbauma. Nie czynię tego z obawy o mandaty sjonistyczne w Małopolsce, bo nie przypuszczam, ażeby tow. Grynbaum łudził się, iż lista jego bloku zdobędzie w Małopolsce mandaty. Co więcej, nie sądzę nawet, ażeby lista bloku tow. Grynbauma mogła choćby tylko oderwać na tyle głosów liście Nr. 14, ażeby to mogło „utracić" ten lub ów mandat sjonistyczny. Idzie mi o zupełnie co innego. Tow. Grynbaum zapowiada walkę wśród szeregów sjonistycznych Małopolski i z góry już godzi się z tem, że walka ta z natury rzeczy przyniesie *za* sobą „na moment" zamieszanie w obozie sjonistycznym i doprowadzi do bratnich walk. Sądzę, że żaden sjonista w Małopolsce nie zgodzi się z tak lekkiem sercem na te konsekwencje walki, która zresztą nie może niczego innego ujawnić jak ten stan rzeczy, który znajdował wyraz przy wszystkich wyborach dotychczasowych zarówno do ciał ustawodawczych jak i samorządowych. Sjoniści małopolscy nie godzą się, towarzyszu Grynbaum, na rozgrywkę i z góry odrzucają zamieszanie w szeregach sjonistycznych i walki bratnie, jako naturalne ceny takiej rozgrywki. Tow. Grynbaum myli się gruntownie, jeśli przypuszcza, że wystawienie list jego bloku w Małopolsce spowoduje „walkę" w znaczeniu jakiegoś rozstrzygnięcia, jakiejś decyzji, jakiegoś wyboru między jego a naszą metodą polityczną. Nie będzie to żadna „walka", ale poprostu tylko w i d o w i s k o ku niepomiernej uciesze i satysfakcji wszystkich, zarówno żydowskich jak i nieżydowskich wrogów sjonizmu. I dlatego właśnie uważam za swój obowiązek sjonistyczny ostrzec tow. Grynbauma przed jego ryzykownym krokiem. Źle się stało, że nie doszło do bloku ogólno-żydowskiego, który w obecnej sytuacji politycznej był, mojem skromnem zdaniem, bezwzględną koniecznością, jeszcze gorzej, że doszło do dwóch bloków sjonistycznych, byłoby atoli wprost zbrodnią wobec żydostwa polskiego i sjonizmu, gdybyśmy te sytuację jeszcze pogarszali zamiast ze wszech sił starać się w ostatniej jeszcze chwili uczynić wszystko, coby obecny stan rzeczy mogło w jakikolwiek sposób poprawić i ułatwić.

W. Berkelhammer

Starcia policji wiedeńskiej z hitlerowcami

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

W i e d e ń 13. 10. (W) Mimo zakazu policyjnego usiłowali narodowo socjaliści urządzić wczoraj pochód. Ponieważ demonstranci nie usłuchali wezwania do rozejścia się, rozpędziła ich policja pałkami gumowemi.

Podczas szamotania 6-ciu demonstrantów odniosło rany. Także jeden policjant został lekko ranny.

Aresztowania wśród warszawskiej P. P. S.

pod zarzutem przygotowania zamachu na marszałka Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. 10. Sin. Nocy dzisiejszej władze policyjne przeprowadziły cały szereg aresztowań i rewizyj wśród członków PPS w Warszawie. Według informacyj, udzielonych przez władze, aresztowani członkowie PPS. posiadali nielegalnie broń palną i mieli organizować bojówki do zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi. W wyniku rewizyj które miały miejsce między 2—5 w nocy, zostali aresztowani: Jugowiński, Piotr, Raczyński Zygmunt, Białkowski Józef, Surzycki Witold, Synowiecki Marjan, redaktor „Chłopskiej Prawdy“, Trochimowicz Dominik, Chruściński Ewaryst i Przepastnik Eugenjusz. Znalezioną broń i naboje skonfiskowano, zaś aresztowani mają zostać w ciągu dnia dzisiejszego oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Donoszą ze sfer rządowych, że wśród aresztowanych znaleziono materjał, który wskazuje, że organizowali oni zamach bombowy na marsz. Piłsudskiego. Spodziewane są dalsze rewizje w związku z powyższemi aresztowaniami.

* * *

Warszawa. 13. 10. Sin. W związku z wiadomością kół rządowych o wykryciu daleko posuniętych przygotowań do zamachu bombowego na marsz. Piłsudskiego, koła opozycyjne uważają wiadomości te za nieprawdopodobne.

W ciągu dnia dzisiejszego aresztowano najstarszych bojowców, członków organizacji Proletarjat i współtwórców PPS, 70-letniego Pietkiewicza i 67-letniego Michalaka. Wszyscy aresztowani zostali oddani przez policję polityczną, która przeprowadziła aresztowania i rewizje na podstawie poufnych wiadomości, sędziemu śledczemu. Rewizje przeprowadzono również w osadach podmiejskich w Warszawie, gdzie mieszkała część aresztowanych w dniu dzisiejszym działaczy PPS.

* * *

Warszawa 13. 10. Sin. „Robotnik“ wydał nadzwyczajne wydanie, w którem donosząc o aresztowaniach, bagatelizuje całą sprawę i wymienia szczegółowo zasługi wszystkich aresztowanych dla PPS. oraz dla uzyskania niepodległości państwa polskiego. M. in. dowiadujemy się, że aresztowany Jagodziński brał udział przed 18 laty w zamachu bojówki PPS. na gubernatora Warszawy gen. Skałłona. Wydanie nadzwyczajne „Robotnika“ uległo konfiskacie.

„Kurjer Poranny“, który również wydał nadzwyczajne wydanie, podaje, że aresztowani mieli się podczas przesłuchania przyznać, że zamach na marsz. Piłsudskiego przygotowany był na ubiegłą sobotę.

Aresztowany b. poseł Dębski

odmówił podpisania deklaracji?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. 10. Sin. Ze sfer prorządowych komunikują, że z Brześcia nad Bugiem **nadeszła wiadomość, iż b. poseł Aleksander Dębski ze Stronnictwa Narodowego odmówił podpisania deklaracji kandydackiej do Sejmu, gdyż nie ma on zamiaru więcej kandydować. Podobno** sfery rządowe wydadzą w najbliższym czasie oficjalny komunikat odnośnie do tej sprawy. Zapytany przez nas działacz Stronnictwa Narodowego odpowiedział, że Stronnictwu nic niewiadomo o odmowie p. Dębskiego gdyż nie mają możności skomunikowania się z nim.

B. posłowie przed sądem

Warszawa 13. 10. Sin. Prokuratura w Bydgoszczy wytoczyła dochodzenie przeciwko b. posłowi Grobemu z klubu niemieckiego za sprawę Deutschlandsbundu. Sędzia śledczy przeprowadził już wstępne śledztwo i przypuszczają, że rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie.

Donoszą z Lublina, że sąd okręgowy odrzucił wniosek o zmianie środka zapobiegawczego wobec aresztowanego b. posła z PPS. Kotarskiego i wyznaczył rozprawę na dzień 3 listopada. Kotarski jest oskarżony z art. 129 o wygłaszanie przemówień podburzających obrazę władz rządowych.

Otwarcie nowego Reichstagu

Demonstracje antyżydowskie na ulicach Berlina

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin. 13. 10. (Sch) W oczekiwaniu na pierwsze posiedzenie nowego Reichstagu już na długo przed godziną otwarcia posiedzenia gromadziły się wokół gmachu parlamentu niemieckiego i na przyległych ulicach olbrzymie tłumy publiczności. Budynek otoczony ze wszystkich stron silnym kordonem policji, która w zwartych szeregach nacierała na ludność usiłując ją odeprzeć Wielka sala posiedzeń w Reichstagu wypełniała się tymczasem najpierw na trybunach, a później na sali. Ogólną uwagę zwracają nacjonal socjaliści, którzy przybyli wszyscy w **mundurach hitlerowców.** Najstarszy wiekiem poseł **Herold** (centrum) zasiadł na miejscu prezydjalnem i otworzył pierwsze posiedzenie odczytaniem nazwisk nowo obranych posłów. Po załatwieniu formalności tymczasowy prezydent proponuje odroczenie posiedzenia do środy, przyczem na porządku dziennym ma się znaleść **wybór nowego prezydjum i wniosek frakcji socjal demokratycznej domagający się obniżenia dyet poselskich** Wniosek ten brzmi następująco: 1) **Obniżenie dyet poselskich z ważnością natychmiastową o 20 proc. 2) Odpowiednie obniżenie gazy prezydenta Rzeszy i członków rządu oraz obniżenie emerytur ministerjalnych w tym kierunku, aby ich pobory ogólne nie przekraczały sumy 12 tysięcy marek niemieckich.**

Podczas posiedzenia Reichstagu przed gmachem, doszło tymczasem do starć demonstrantów z policją, tak, że policja **była zmuszona użyć pałek gumowych i oddać kilka strzałów na postrach.** Przepędzeni z przed gmachu Reichstagu demonstranci, składający się z nacjonalsocjalistów i komunistów zwrócili się częściowo w kierunku śródmieścia, a częściowo w kierunku Tiergarten. **Gdy demonstranci przechodzący obok kawiarni Dobrin, znajdującej się obok Lenne i Friedrich Ebertstrasse, zauważyli na tarasie kilku gości o wyglądzie semickim, obrzucili budynek gradem kamieni, rozbijając wszystkie szyby. Kilka kamieni wpadło do wnętrza kawiarni, wyrządzając większe szkody i raniąc trzy osoby. Rozpędzeni w Tiergarten demonstranci przyłączyli się do demonstrantów w śródmieściu, gdzie także doszło do ekscesów. W wielu sklepach i domach towarowych powybijano szyby i zniszczono szyldy. Najwięcej ucierpiały sklepy noszące nazwiska żydowskie.** Demonstrujące tłumy wznosiły co chwilę okrzyki „Niemcy, zbudźcie się“ i „Niech żyją Niemcy sowieckie“. Policja nadciągnęła w wielkiej liczbie i usiłuje przywrócić porządek, co jest o tyle trudniejsze, ponieważ o tej porze panuje na mieście niezwykle ożywiony ruch.

—o—

Korfanty czołowym kandydatem

Katolickiego Bloku na Górnym Śląsku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice 13. 10. W dniu dzisiejszym ustalone zostały kandydatury Katowickiego Bloku Ludowego we wszystkich okręgach Górnego Śląska. Czołowym kandydatem w każdym okręgu będzie b. poseł Korfanty. Związek Polek na Górnym Śląsku wysunął kandydaturę pani Korfantowej.

Kandydaci B. B. w Małopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 13. 10. Według dotychczasowych wiadomości ustalono dla Małopolski Zachodniej m. in. następujące kandydatury BB.: Biała — Wadowice: b. pos. Gwiżdż, Nowy Sącz — Bochnia: pułk. Sławek, Potoczek, Tomaszkiewicz, Okręg Pilzno — Grybów — Tarnów: Pieracki, ks. Czuj; Jasło: dr. Duch i b. pos. Dobrzański, Przemyśl na jednem z pierwszych miejsc p. Stapiński, Kraków, — podobno dotychczasowi posłowie. Do Senatu na pierwszem miejscu kandyduje p. Bojko, na drugiem prez. Rolle

Blok techniczny z Niemcami

w kilku okręgach b. Kongresówki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 13. 10. Sin. Dziś został podpisany układ wyborczy między blokiem b. pos. Grynbauma a Niemcami w niektórych okręgach wyborczych, (Łódź-miasto i Łódź-powiat, Włocławek, Piotrków, Konin i Kalisz).

—o—

Co oświadczył Shiels przedstawicielowi Reutera?

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Jerozolima 13. 10. Podsekretarz stanu do spraw kolonij dr. Shiels oświadczył wczoraj przedstawicielowi biura Reutera co następuje: Rząd brytyjski uważa za możliwe wykonanie mandatu nad Palestyną sposób sprawiedliwy dla wszystkich odłamów ludności. Dr. Shiels — donosi dalej Reuter odbył przyjazne narady z kierowniczemi osobistościami arabskiemi i żydowskiemi, przyczem stwierdził, że **ze wszystkich stron ujawnia się optymizm.**

O rozwój organizacyj branżowych kupiectwa

Prócz przyczyn zewnętrznych, wynikających z ogólnej sytuacji gospodarczej kraju i z nieprzychylnego ustosunkowania się do kupiectwa, istnieją również przyczyny wewnętrzne fatalnego położenia handlu w Polsce a są niemi niski poziom organizacyjny i brak zmysłu solidarności. Usunięcie tych ostatnich przynajmniej przyczyn leży w zakresie możności i sił samego handlu, toteż na szczególną uwagę zasługują starania w kierunku lepszej organizacji branżowej kupiectwa. Na temat ten zamieszcza interesujące i słuszne uwagi „Gazeta handlowa“, z których przytaczamy poniżej ciekawsze miejsca.

Nieszlachetna konkurencja i nieetyczne współzawodnictwo, wzmocnione mentalnością wschodnią są największą przeszkodą w naszym postępie gopodarczym i poważnie utrudniają walkę z kryzysem gospodarczym. Ciągle jeden drugiego spycha, zamiast iść obok, w górę, razem i nim i myśleć o całości interesu, instytucji, zawodu, organizacji itd.

W takiej to atmosferze pracuje nasz handel i kupiectwo. Nic więc dziwnego, że brud moralny i zawodowy również dotyka nasze kupiectwo, gdyż dziś na porządku dziennym są takie fakty, że jeżeli ktoś traci posadę urzędnika lub zostaje młodym emerytem, to najczęściej zabiera się do handlu i akwizycji. Uczciwe i zawodowe kupiectwo ma najwięcej kłopotów z tymi nowymi i obcymi elementami, które właśnie psują u nas dobrą opinję polskiego handlu. Dlatego też przywiązujemy tak wielką wagę do organizacyj branżowych, bo one jedynie są w stanie wyrzucić poza nawias zawodu kupieckiego niepowołane i szkodliwe jednostki, podnieść poziom moralny i zawodowy swych członków oraz przywrócić korzystną dla handlu opinie, która mu się słusznie należy.

Przez wzmożoną działalność ogólną i specjalną w branżach i zawodach dojdziemy również szybciej do złagodzenia kryzysu gospodarczego. Obecnie na Zachodzie, a zwłaszcza w Niemczech i Anglji wre wytężona praca organizacyjno-branżowa, rozumiana w najszerszem tego słowa znaczeniu. W Niemczech hasłem dnia jest podsycanie energji handlowej, nawoływanie do największych wysiłków i wprost bohaterstwa zawodowego. Kupiec ma uratować Niemcy przed katastrofą gospodarczą. Kto widział ostatnią wystawę skór i obuwia w Berlinie, ten mógł się przekonać, jak Niemcy pracują branżowo, jak idą wgłąb swych fachów i zawodów. Mrowie ludzkie, które się przewalało po wystawie, zwracało uwagę swym zainteresowaniem i podziwem dla przemysłu skórzanego i zawodu obuwianego.

W Anglji organizacje zawodów i branż cieszą się najlepszą opinją i są wszystkiem dla ich członków. Kupiec przekraczający rygory branżowe, ma wprost uniemożliwione istnienie ...żony jest na najsurowsze kary. Opinja branży jest miarodajniejsza od sądów. Za zlanie słowa, niewykupienie weksla w terminie lub wydanie czeku bez pokrycia zostaje się pozbawionym wszelkich praw i przywilejów handlowych, zawodowych i towarzyskich.

Dyscyplina branżowo-zawodowa jest najpewniejszą gwarancją wysokiego poziomu etycznego członków i ich szlachetnej konkurencji. — Chcąc więc podnieść i uzdrowić nasz handel, a następnie skierować do tego zawodu zdolniejsze i uczciwsze jednostki, należy obok przyjaznego ustosunkowania się państwa i społeczeństwa do kupiectwa wogóle, postawić na pierwszem miejscu własne wysiłki działaczów handlowych w kierunku uporządkowania poszczególnych branż zarówno pod względem zawodowym, jak etycznym. Odrodzenie handlu musi wyjść z branż i przekonać społeczeństwo, że kupiec spełnia nieodzowne, a więc użyteczne czynności i że bez kupca wymiana towarowa jest niemożliwa. A że kupiec może i powinien być uczciwy, to również taką opinję może wyrobić i utrwalić w społeczeństwie tylko dobra szkoła i organizacja branżowa.

Jak słyszymy, robota organizacyjno-branżowa napotyka u nas na olbrzymie przeszkody, z powodu obojętności członków oraz braku poczucia solidarności i wspólności interesów wśród szerszych mas kupiectwa. Pomimo jednak tych trudności, przeszkolenie branżowe musi się dokonywać w przyspieszonym tempie, chociażby praca ta, jak każda podstawowa, była najuciążliwsza i miała trwać całe lata, bo od niej zależna jest wyższa moralność ogółu i sprawność gospodarcza Polski.

O lojalność w poborze podatków

Prezydjum Zrzeszenia Związków Przemysłowych Południowej i Zachodniej Polski przedstawiło ostatnio p. ministrowi skarbu postulaty życia gospodarczego, dotyczące ugruntowania zasad praworządności w dziedzinie wymiaru i poboru podatków, a w szczególności usunięcia bezwzględności fiskalnej. Podstawowem zagadnieniem w tej dziedzinie jest uzgodnienie okólników i praktyki skarbowej z ustawami i wyrokami władz sądowych, oraz nastawienia władzy wykonawczej w kierunku wykorzystania liberalnych przepisów ustawowych, zezwalających na doraźne ulgi podatkowe. Łączy się z tem zaniechanie ustalania przepisów i stwarzania faktów z naczelną intencją podporządkowania wszystkiego ściganiu rzekomo nieuczciwych płatników zamiast prowadzenia polityki, preferującej uczciwych płatników. Uzupełnienie tych zasad odpowiedzialnością urzędników skarbowych za szkody, spowodowane przesadnemi wymiarami lub bezwzględną egzekucją, łącznie z przyśpieszeniem procedury odwoławczej, powinno spowodować zmniejszenie szkodliwych i jaskrawych przykładów fiskalizmu. Gruntowna sanacja w tej dziedzinie zmniejszyłaby napór społeczeństwa na ustawowe zmniejszenie bezwzględnej wysokości ciężarów podatkowych. (PAP).

Na szerokim świecie

SMUTNY ZGON „KRÓLA KLONDYKI“

Jako żebrak zmarł w tych dniach Franciszek Albert Elfvergren, który ongiś uchodził za jednego z najbogatszych ludzi świata. Elfvergren przybył do Stanów Zjednoczonych ze Szwecji. W żyłach jego krążyła krew awanturnika. W roku 1897 odkrył na Alasce olbrzymie pokłady złota i stał się jednym z nabogatszych ludzi Ameryki. Nazywano go wówczas „królem Klondyki“ i opiewano jego czyny w pieśniach. Ale awanturnik nie dał temu „królowi Klondyki“ długo spoczywać na laurach. Elfvergren sprzedaje swoje prawa do terenów złota na Alasce i osiada w Kalifornji, gdzie staje się ogrodnikiem. Spokojny ten zawód mu nie odpowiada, a po kilku latach widzimy go w południowej Ameryce, gdzie nabył olbrzymie terytorja i chciał na nich organizować całą sieć rozmaitych przedsiębiorstw. Szczęście jednak od niego się odwróciło, rewolucje i powstania zrujnowały wszystkie przedsiębiorstwa, tak, że Elfvergren stał się znowu biednym człowiekiem. Nie dał atoli za wygraną i sam zaczął organizować rewolucję. Z początku rewolucja w Honduras doskonale mu się udała, znowu stał bardzo bogatym człowiekiem. Po kilku miesiącach szczęście jednak od niego się odwróciło, przegrał kampanję w Honduras i uciekł zupełnie biedny do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Próbował znowu szczęścia i wybrał się na wyprawę po złote runo do Alaski, ale stracił resztę majątku i wrócił z niczem. Ostatnie lata spędził w zupełnej nędzy i żył tylko z jałmużny. Taki to był los człowieka, którego kiedyś opiewano w pieśniach jako „króla Klondyki“.

ZAMACH SAMOBÓJCZY JENNY JUGO

Znana artystka, Jenny Jugo usiłowała onegdaj w Berlinie popełnić samobójstwo przez otrucie gazem. Przyczyną samobójstwa jest okoliczność, że artystka nie mogła ostatnio znaleźć engagement albowiem nie nadaje się do filmów dźwiękowych.

CHARLIE CHAPLIN

W obronie filmu niemego

Wkrótce już rozbłysną ekrany wspaniałą sztuką filmową Chaplina, który ukończył właśnie zdawna zapowiadany film „Światła miasta“ („City Lights“). Będzie to naogół film niemy. „Naogół“ dlatego, że Chaplin zgodził się na pewne koncesje dźwiękowe: wkładkę śpiewaną, kilka efektów onomatopeicznych i synchronizowany akompanjament muzyczny. A oto, co pisze Chaplin o nowym swoim filmie:

Dwa lata już trwa panowanie filmu dźwiękowego. Można więc już dziś odważyć się na bilansujący osąd, zwłaszcza, że sprzeciw wobec dźwiękowców nigdy nie był tak silny, jak właśnie w chwili obecnej.

Publiczność tłoczyła się zrazu do kinoteatrów, by usłyszeć i głos aktorów, których kocha. Dziś jednak zaczyna mieć filmów dźwiękowych już dość, bo jakość ich stanowczo nie dorównywa dawnym filmom niemym.

Gdyby chcieć przy pomocy tego nowego środka wyrazu wydawać na świat wartościowe dzieła, musianoby wdrożyć gruntowne badania natury dźwięków i przemianować zupełnie strukturę dotychczasowych filmów. Byłem zdawna przeciwnikiem filmu dźwiękowego a wszystko co mógłbym przeciw niemu wytoczyć w słowach, nie dorównałoby mojemu milczeniu, które jest wymowniejsze, niż głos mój, bo jeśli dobrze graną sztukę teatralną przedkładam ponad dobry film mówiony, to jednak jestem znów zdania, że niemy film góruje nad niemi obydwoma.

Czyni się zastrzeżenie, że niema powodu, dlaczegoby aktorzy filmowi mieli milczeć, skoro nawet w grze niemej czynią ruchy, jakby mówili. Ale film jest przecież sztuką optyczną, wyrażającą się w obrazach! Racją bytu teatru jest słowo. Obie te sztuki mają różny początek i rozchodzą się zupełnie.

Dźwiękowiec w dzisiejszej postaci popadnie pewnego dnia w dotkliwe przesilenie, którego głównym powodem będą dźwiękowe mury graniczne, jakie wytwórczość filmowa sama utworzyła.

Mimika stanowi mowę, zrozumiałą całej ludzkości. Od czasu do czasu unaocznia wtrącony tytuł dalszy bieg akcji. Oto wszystko. Filmy moje rozumieją zarówno Chińczycy jak i Murzyni, czy Francuzi lub Niemcy.

Osobistem mojem przekonaniem jest, że obrazy moje będą miały większe powodzenie, niż kiedykolwiek, bo w ogólnym przewrocie wytrwałem jako jedyny w przytomności umysłu.

W ostatnich latach otrzymałem ze wszystkich części świata listy, w których proszą mnie, bym kontynuował film niemy. Proszę nie obawiać się: nie zawaham się i będę czynił to, co uważam za obowiązek mój.

W całym świecie istnieje może 25 do 30-tu miljonów ludzi, opłakujących zanik niemego filmu. Gdybym przyjął, że tylko oni oglądną moje obrazy, natenczas żaden dźwiękowiec nie mógłby się równać z takim sukcesem.

Proszę nie czynić zarzutu, jakobym może bał się mikrofonu: próby moje udają się nadspodziewanie dobrze, a przez długie lata przebywałem wszak na deskach scenicznych. W początkach moich grałem rolę Billy w „Sherlocku Holmesie“ z Wiljamem Gilette, w teatrze „Duke of York“ w Londynie, w październiku 1905. Cztery lata później nabyłem już dużego doświadczenia scenicznego, a pierwszą sztuką, z jaką wystąpiłem po mojem przybyciu do Nowego Yorku, była „Noc w angielskim Music Hall'u“. Rodzice moi, matka Lily Harley i ojciec był cenionymi aktorami.

Jestem przeciw filmowi dźwiękowemu, bo artystyczne możliwości jego są szczupłe.

Dźwiękowiec jest mechaniczny, bez gracji, bez wdzięku zabija poezję obrazu.

Prawa swoje poczyna zdobywać obrzydliwość.

Nie chcę walczyć z mojem przeznaczeniem. Jestem mimikiem, a pantomima jest najcudowniejszą formą wyrazu jaka istnieje wogóle.

Francja w odpowiedzi na zwycięstwo Hitlera

Kongres radykałów w Grenoble. — Lewica bez walki ustępuje. — Radykali za koncentracyjnym gabinetem. — Wielka mowa Herriota przeciwko rewizji traktatów pokojowych. — Trzy poufne zapytania Francji pod adresem Anglji.

Kraków, 14 października.

(K) Pisaliśmy już niejednokrotnie, że nagłe zjawienie się Hitlera na arenie życia politycznego w Niemczech zaskoczyło opinję publiczną całego świata i wywołało zwłaszcza we Francji bardzo poważne zaniepokojenie. Cytowaliśmy niedawno bardzo symptomatyczny artykuł Poincarego o walce z uporem zagrażającym znowu pokojowi świata i przynieśliśmy wiadomość o przygotowujących się poza kulisami bardzo poważnych przesunięciach we francuskiem życiu politycznem. Na tajemniczem śniadaniu w Bar le Duc, o którem przed kilku dniami donieśliśmy, Poincare i Tardieu omówili całą sytuację polityczną i ustalili możliwości dojścia znowu do władzy Poincarego. Wprawdzie Tardieu oficjalnie zaprzeczył wszelkim pogłoskom o swej mającej w najbliższych dniach nastąpić dymisji, ale nie dano wiary tym zaprzeczeniom, a pogłoski na temat zmiany już nie rządu, ale kursu we Francji, raczej zyskały tylko na sile.

Że we Francji wszyscy spodziewają się nowego ukształtowania się sytuacji tak wewnętrzno, jak i zewnętrzno politycznej, świadczy chociażby ostatni kongres francuskiej partji radykalnej, który w tych dniach zakończył swe obrady w Grenoble. W partji tej, tak zresztą jak w każdej innej istniała prawica i lewica, ale w tym wypadku rozdział na lewicę i prawicę miał głębsze znaczenie, albowiem radykali powstali właściwie ze zlania się dwóch pierwiastków. Na lewem skrzydle partji znajdowali się dawni socjaliści, którzy nie stając na stanowisku walki klasowej, dążyli jednak do realizacji idei sprawiedliwości społecznej, podczas gdy czyści radykali zadawalali się tylko samą demokracją i nie szukali dróg porozumienia z ortodoksyjnym socjalizmem. Stanowisko lewego skrzydła partji było do niedawna bardzo silne. Przypominamy, że radykali przed dwoma laty wystąpili z gabinetu Poincarego, ponieważ Poincare przeprowadził w parlamencie ustawę zezwalającą zakonom na powrót do Francji. Na swych kongresach, przed dwoma laty w Angers, a przed rokiem w Reims, odrzuciła radykalna partja z góry wszelki kompromis z prawicą. W międzyczasie osłabła pozycja skrzydła lewicowego w partji radykalnej, a główną przyczyną była nieprzejednana polityka socjalistów, którzy przy wszystkich wyborach stawiali własnych kandydatów nawet w okręgach, które radykali uważali za swoją domenę.

Obecnie triumf Hitlera w Niemczech wzmocnił jeszcze bardziej prawicowe skrzydło partji radykalnej. Na kongresie w Grenoble prawica odniosła prawie że bez trudu zwycięstwo nad lewicą, która usiłowała się jeszcze bronić, ale przekonawszy się, że jej proponowana koncepcja wznowienia kartelu ze socjalistami, nie ma gruntu pod nogami, zwinęła front i zatrąbiła na całej linji do odwrotu.

Jednogłośnie przyjęto też rezolucję Chautempsa, byłego jednodniowego premjera radykalnego, która wypowiada się za polityką wolnej ręki. Rezolucja ta jest przekreśleniem rezolucyj przyjętych na kongresach w Angers i w Reims, które zabraniały wszelkiego kompromisu z prawicowemi partjami w parlamencie. Pozornie utrzymuje się jeszcze w mocy tradycyjną formułkę o konieczności jednolitego frontu lewicy, ale równocześnie oświadcza rezolucja gotowość wejścia w porozumienie ze wszystkiemi grupami parlamentu, które stają na stanowisku ustawodawstwa świeckiego w szkolnictwie i które są zwolennikami pokojowej taktyki Brianda.

Także w dziedzinie polityki zagranicznej i w sprawie rozbrojenia zakończono dyskusję jednogłośnem przyjęciem rezolucji Cota, której baczną należy poświęcić uwagę. Jeśli za przyjęciem rezolucji Chautempsa w sprawie możliwości stworzenia koncentracji wszystkich partyj republikańskich przemawiały względy taktyczne, to rezolucję Cota wytłómaczyć sobie można tylko zaniepokojeniem Francji z powodu wzrostu bojującego nacjonalizmu w Niemczech. Lewica, na czele której stali posłowie Cot i Bergery, broniła tezy, że Francja może, nie narażając swego bezpieczeństwa, rozpocząć rozbrojenie i że Francja nie ma żadnego powodu obawiania się rewizji traktatów pokojowych, ale po mowie Herriota lewica nie miała odwagi bronić dalej swej koncepcji. Herriot wygłosił płomienną mowę, przyjętą prawie przez cały kongres z olbrzymim entuzjazmem. Zdaniem jego dla idei rozbrojenia najwięcej zdziałał protokół genewski z roku 1924, domagający się postępowania rozjemczego, gwarancji bezpieczeństwa i rozbrojenia. W jakim porządku należałoby te formułę zastosować? Zdaniem Herriota należy wszystkie te trzy problemy równocześnie rozwiązać. Herriot wypowiedział się też stanowczo **przeciw rewizji traktatów pokojowych.** Traktat wersalski zajmuje w historji ludzkości niezwykłe stanowisko, gdyż towarzyszyło mu ukonstytuowanie się Ligi Narodów. Herriot zakończył słowami: „Skierowane są na nas spojrzenia demokratów całej Europy. Musimy bronić pokoju, ale też równocześnie i Francji, której dumnym jesteśmy sługami". Po tej mowie Herriota lewica uznała, że dalsza jej kampanja jest zupełnie niemożliwa i dlatego zgodzono się na rezolucję, wypowiadającą się tak za utrzymaniem polityki pokojowej Francji, **jak i za wzmocnieniem jej sił zbrojnych.**

Kongres partji radykalnej w Grenoble ma bardzo doniosłe znaczenie. Partja radykałów wyszła ze swej izolacji i rzuciła hasło **koncentracji wszystkich sił w obronie Francji.** To hasło koncentracji zwraca się swem ostrzem tak przeciwko radykalnej prawicy, jak i socjalistycznej lewicy. W nader trudnem położeniu znajduje się Tardieu, który ostatnio prowadził walkę z radykałami. Pod wpływem jednak Poincarego, który zawsze podkreślał konieczność utrzymania świeckiego charakteru szkolnictwa i zawsze był zwolennikiem koncentracji wszystkich szczerze republikańskich partyj, zaniechał Tardieu swej walki z radykałami. Tardieu przygotował mianowicie zmianę na stanowiskach prefektów, skierowaną głównie przeciwko raydkałom, a zaniechał tego na wyraźne życzenie Poincarego. Wątpić jednak należy, czy Tardieu jest tym człowiekiem, który może zjednoczyć wszystkie republikańskie partje z wyłączeniem prawicy i lewicy, bo radykali nie mogą mu jeszcze przebaczyć obalenia gabinetu Chautempsa. Przeciwko Poincaremu radykali natomiast żadnych nie będą mieli zastrzeżeń.

Na zakończenie warto powtórzyć za „Daily Telegraph" sensacyjną pogłoskę o rzekomo poufnem zapytaniu Francji pod adresem Anglji. Wedle „Daily Telegraph" miała się Francja spytać Anglji, jak Anglja zamierza się ustosunkować do ewentualnej zmiany niemieckiej polityki zagranicznej, która może nastąpić pod wpływem zwycięstwa Hitlera. Francja domaga się odpowiedzi na trzy pytania: 1) Jak Anglja zachowa się na wypadek ewentualnego żądania Niemiec rewizji traktatu wersalskiego, zwłaszcza w stosunku do Gdańska i polskiego korytarza? 2) Jakie stanowisko zajmie Anglja na wypadek ewentualnego żądania Niemiec w sprawie moratorjum dla niemieckich reparacyj? 3) Jakie stanowisko zajmuje Anglja w kwestji rozbrojenia na lądzie?

Martyrologja współczesnego premjera...

Poincare o reformie parlamentaryzmu

Na ten temat ogłosił Poincare ciekawy artykuł, z którego pozwolimy sobie przytoczyć najważniejsze ustępy. Zdaniem Poincarego ludzkość nie stworzyła doskonałego systemu rządów. W krajach, w których istnieje monarcja, może być dynastja czynnikiem równowagi, natomiast w krajach republikańskich nie wynaleziono dotychczas systemu, któryby był zadawalający pod każdym względem. Tam, gdzie votum parlamentu nie wystarcza, by obalić rząd, sięga się zbyt szybko po pozaparlamentarne siły, apelując bądź to do wojska, bądź to do ulicy. Ale nawet narody, które są dumne z tego, że u nich panuje porządek, przeżywają w ostatnich czasach też konwulsje wstrząsów wewnętrznych. Dlatego należy oglądnąć się za koniecznemi reformami, któreby nie zniweczyły istoty parlamentaryzmu, ale uratowały go przed tkwiącemi w niem niebezpieczeństwami.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na to, że parlamenty nie zostawiają ministrom ani chwilki prawie wolnego czasu do pracy. Premjer może przyjść do swego biura o bardzo wczesnej porze, ale zastanie już całą armję rozmaitych petentów. Do godziny 1-ej trwają więc audjencje, a potem po krótkiem śniadaniu musi się minister przygotować do posiedzeń parlamentu. Nic więc dziwnego, że w międzyczasie podpisuje rozmaite akty, których nawet przeczytać nie może, chociaż ponosi za nie pełnią odpowiedzialność. Największą plagą parlamentu są komisje, które interesują się tyloma problemami i produkują tak obszerne sprawozdania, że ich posiedzenia są coraz częstsze. Pozatem członkowie komisyj mają chorobliwą przyjemność w dokuczaniu ministrom. Oskarżony przed trybunałem znajduje się w o wiele przyjemniejszej pozycji niż premjer przed jakąś komisją parlamentarną.

Ministrowie, zależnie od swego temperamentu używają rozmaitej taktyki, by się przed komisjami uratować, ale wszystkie te „tricki" nie na wiele się przydadzą, bo ministrowie tracą czas i nie mogą załatwić najpoważniejszych spraw. Urzędnicy, którzy chcą swego ministra poinformować o bardzo poważnych sprawach, czekają nieraz na chwilkę rozmowy całemi godzinami i zbyt często, można powiedzieć — prawie zawsze odchodzą z niczem.

Premjer nie ma czasu do zastanowienia się i załatwia wszystko na poczekaniu. Wszystko więc wymyka mu się, a chociaż może być człowiekiem wielkiej inteligencji i silnej woli, nie może sprostać swemu zadaniu. A jakże tu żądać od niego, by miał kontrolę nad swymi kolegami w gabinecie, bez której to kontroli solidarność rządu stale się zwykłą teatralną dekoracją.

Przed wojną było znacznie lepiej. Wówczas komisja była tylko wyjątkiem i znikała, gdy załatwiła sprawę, dla której została wyłoniona. Przed wojną premjer i ministrowie mogli oddychać i pracować. I wtenczas opozycja dążyła do ich obalenia, ale nie wysilała się, by ich przez cały dzień dręczyć, systematycznie nużyć i powoli pozbawiać wszelkiej energji i inicjatywy.

Ale jeśli się nawet usunie te momenty, które utrudniają tylko mechanizm pracy, wszystkiego się nie osiągnie. Musi się posłom otworzyć dalekie i szerokie horyzonty, by im dać możność zapoznania się z całokształtem sytuacji w kraju. Nawet sprawa systemu wyborczego nastręcza wiele trudności. Dawniej głosowanie nie prowadziło do zupełnej niewoli posła, dziś wobec wzrastającej władzy rozmaitych syndykatów nawet najbardziej dzielny poseł nie może sobie pozwolić na odwagę własnego przekonania, Dlatego należy wszystkie te problemy rozpatrzyć i cały system o ile możności ulepszyć.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar wszystkich najbliższych dni zajmuje „Olimpia" Molnara z udziałem Jerzego Leszczyńskiego. W czwartek popołudniu po raz 3-ci „Kordjan" dla młodzieży szkolnej, która żywiołowo garnie się na te widowiska. Najbliższą nową kreacją Jerzego Leszczyńskiego będzie „Czarujący emeryt" w komedji pod tym tytułem, napisanej dla świetnego artysty przez W. Rapackiego. W najbliższą sobotę dana będzie popołudniu kapitalna komedja Armonta i Gerbidona pt. „Napoleon ondulacji".

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek, Środa: „Olimpja" (z J. Leszczyńskim).

„BAGATELA"

Wtorek: „Czego jeszcze chcesz".
Środa: „Czego jeszcze chcesz".

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Parada miłości"
UCIECHA: „Król żebraków".
WANDA: „Kochanka straceńca"
SZTUKA: „Tragedja kochanków".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WARSZAWA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" (Brygida Helm).

CORSO: 2-ga i ostatnia serja wraz z zakończeniem, ostatnie przygody Tarzana pt. „Krwawe ślady".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„X": Artykuł nie dla nas.

H. R., TARNÓW: Wywody słuszne, nie wnoszą jednak nic nowego do dyskusji.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Sytuacja na rynku akcyj i walut

Warszawa, 13 października.

Tydzień ubiegły przyniósł dalsze znaczne

zmniejszenie się obrotów

na warszawskiej giełdzie akcyjnej. Na niektórych zebraniach notowano trzy lub cztery gatunki. Największą ilość tranzakcyj przeprowadzano Bankiem Polskim przy tendencji zmiennej. Również na giełdach prowincjonalnych obroty akcjami ograniczały się do kilku zaledwie papierów.

Papierami procentowemi interesowano się mało. Najruchliwsze były stosunkowo 4 proc. Pożyczka Premjowa i 5 proc. Poż. Konwersyjna. Notowano (pierwsza cyfra z 4-go, druga z 11-go października br.): 5 proc. Poż. Konwersyjna 55,50 — 55,50, 6 proc. Poż. Dolarowa 76,00 — 79,00. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 89,00, 4 proc. Poż. Premjowa 107.00 - 104,00, 5 proc. Poż. Premjowa 56,50, 3 proc Poż. Budowlana 50.00, 10 proc. Poż. Kolejowa 103,75, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 52,50 — 53.50, 8 proc. T. K. m. Warszawy 72,00 — 74,25, 5 proc. T. K. m. Warszawy 55,00 — 55,50; Bank Polski 162.50 — 161,50, Częstocice 32,50 — 33,50, Cukier 30,75, Węgiel 40.50 — 40.00, Ostrowieckie 52.00 — 53.50, Lilpop 25,00 — 24,5, Starachowice 11,00 — 12,25, Modrzejów 8.25, Parowóz 18.50, Klucze 80.00.

Obroty na giełdzie dewiz

były w tygodniu sprawozdawczym w dalszym ciągu dość duże. Całe zapotrzebowanie pokrywał prawie wyłącznie Bank Polski. Dewizy New York utrzymywały się na niezmienionym poziomie 8,912, kabel New York 8,922. Dolary notowano oficjalnie 8,95 i pół, prywatnie zaś 8,96 — 8,95 i pół. Ponieważ jednak na giełdzie berlińskiej nastąpiła w ostatnich dniach ponowna zwyżka dolara, może to odbić się w pewnym stopniu również na naszych notowaniach, chyba, że Bank Polski, który posiada obecnie, po zamianie złota na dewizy, dostateczny zapas dolarów, nasyci w razie spekulacji rynek w dostatecznym stopniu.

Dewizy europejskie miały tendencję niejednolitą. W końcu tygodnia notowano w obrotach oficjalnych względnie międzybankowych: Belgja 124,45, Budapeszt 156,14, Amsterdam 359,85, Londyn za 1 L. 43,34 i pół, Paryż 35,00. Sztokholm 239,65, Zurych 173,40, Wiedeń 125,87, Włochy 46,72, Belgrad 15.82, Bukareszt 5,30, Gdańsk 173,25, Kopenhaga 238,70, Ryga 171,83, Berlin 212,22.

Za ruble złote płacono ostatnio prywatnie 4,76 i 3/4, za czerwońce sowieckie 68 centów amerykańskich.

Z ważniejszych wydarzeń na rynkach światowych wymienić należy podniesienie z dniem 9 bm. stopy dyskontowej Banku Rzeszy z 4 na 5 proc. Zwyżka ta była konieczna ze względu na silny w ostatnim czasie odpływ złota i walut z Banku

Uchwały zjazdu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych

W dn. 9 bm. obradował w Warszawie przez cały dzień zjazd Związku Izb Przemysłowo- Handlowych R. P. przy nader licznym udziale delegatów Prezydjum i Dyrekcyj wszystkich Izb w kraju. Na czoło obrad wysunęły się uchwały, ustalające w formie wniosków ustawodawczych stanowisko Związku w tych sprawach, które jako wymagające uregulowania drogą dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, wymienione były w uchwale zjazdu Związku, odbytego w końcu u. m. Uchwały Zjazdu, ustalające szczegółowo stanowisko Związku, dotyczą następujących spraw: 1) doraźnej reformy podatku przemysłowego, 2) nowelizacji ustawy o zapobieganiu upadłościom, 3) nowelizacji ustawy o pobieraniu kar za zwłokę, odsetek za odroczenia, tudzież kosztów egzekucyjnych, 4) nowelizacji ustawy stemplowej, 5) nowelizacji prawa akcyjnego, 6) częściowej nowelizacji ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, 7) wprowadzenia rejestrowego zastawu drzewnego, 8) nowelizacji tzw. ustawy antyalkoholowej, 9) ramowej ustawy standaryzacyjnej, 10) ujednostajnienia odsetek za zwłokę, pobieranych przez instytucję, ubezpieczeń społecznych, 11) zniesienia ustawy o lichwie pieniężnej, 12) zniesienia ustawy o lichwie towarowej, 13) wydania ustawy górniczej. Niektóre z tych spraw, jak kwestja nowego prawa akcyjnego oraz ramowej ustawy standaryzacyjnej były przedmiotem obrad specjalnej komisji, wyłonionej przez czwartkowy zjazd Związku. W zakresie tzw. spraw dekretowych Związek ponadto uchwalił szybkie uzgodnienie stanowiska w odniesieniu do uregulowania problemu koncesjonowania ruchu autobusowego a także wypowiedział się przeciw wprowadzeniu w drodze dekretu ordynacji podatkowej, której mimo intencji ustawy o Izbach Przemysłowo- Handlowych oraz doświadczeń zagranicznych — dotąd zby nie otrzymały do zaopinjowania, wiadomości zas o postanowieniach projektu tej ordynacji dochodzące, wzbudzają znaczne wśród przedstawicieli świata gospodarczego zastrzeżenia.

W dalszym toku swoich obrad zjazd zaakceptował program postulatów bieżących Związku, których realizacja leży w kompetencji władzy wykonawczej.

Odrębne obrady poświęcone były zaopinjowaniu projektowanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej o Izbach Przemysłowo- Handlowych. Uzgodniona opinja została już przedstawiona p. ministrowi Przemysłu i Handlu

Kasy chorych mają prawo pobierać tylko 6 proc. odsetek zwłoki

Ważne orzeczenie w sprawie odsetek zwłoki pobieranych przez kasy chorych wydał 31 lipca br. Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Toruniu

Sprawa sporu przedstawia się w ten sposób, że Kasa chorych m. Grudziądza twierdziła, że norma odsetek wynosi 2 procent miesięcznie i to na podstawie ustawy z dnia 6 grudnia 1923 r. tudzież rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 maja 1928 r. o postępowaniu przymusowem władz administracji ogólnej oraz innemi zarządzeniami. Przeciwnego zdania był kupiec p. F. M. z Grudziądza, którego kasa chorych tegoż miasta pozwała przed forum izby uchwalającej Wyższego Urzędu Ubezpieczeń.

Na tem tle spornem rozważał Wyższy Urząd Ubezpieczeń co następuje: Ustawa z dnia 19 maja 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby postanawia w art. 54 ust. 3, że od zaległych składek ubezpieczeniowych, o ile zaległość wynosi więcej niż 50 marek, należy uiścić kasie chorych odsetki zwłoki w wysokości 6 od sta za rok. Po wprowadzeniu w Rzeczypospolitej Polskiej nowego ustroju pieniężnego, kwoty wyrażone w cytowanej ustawie w markach polskich uległy zmianie mocą rozporządzenia ministra skarbu z dnia 30 czerwca 1924 r. wydanego w porozumieniu z ministrem pracy i opieki społecznej — lecz pozatem całokształt przepisów tej ustawy zmianie nie uległ.

Powołana przez powódkę ustawa z dnia 6 grudnia 1923 r. dotyczy zastosowania jednostki stałej do obliczania danin, niektórych innych dochodów publicznych oraz kredytów, udzielanych przez instytucje państwowe i samorządowe. Do tych to danin, względnie udzielanych kredytów, nie można zaliczyć składek ubezpieczeniowych na rzecz kas chorych przypadających.

Również wynika z brzmienia art. 10-tej ustawy, że norma odsetek tam ustalona dotyczy tylko podatków oraz danin publicznych, gdy natomiast składki na rzecz kasy chorych nie są ani podatkiem ani też żadną daniną.

Że wymieniona ustawa nie dotyczy ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby, dowodzi brak podpisu ministra pracy i opieki społecznej. Jest to pewnik niezawodny, gdyż wszelkie ustawy dla ich ważności muszą być kontrasygnowane przez zainteresowanych ministrów.

Niesłusznie również opiera powódka pretensje do 2-procentowych odsetek na art 53 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji. Artykuł 57 cytowanego rozporządzenia stanowi wyraźnie, że rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych przystosowuje zasady tego rozporządzenia do egzekucji w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

Takie rozporządzenie odnośnie ubezpieczenia na wypadek choroby dotychczas nie istnieje, wobec czego omawiane rozporządzenie nie może mieć zastosowania wbrew postanowieniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Dalsze argumenty powódki są dla sprawy bezprzedmiotowe, gdyż żadna ustawa nie może być zmieniona ani okólnikami ani reskryptami jakichkolwiek władz, lecz tylko nową ustawą.

Ustawa z dnia 19 maja 1920 r. o ubezpieczeniu na wypadek choroby żadną ustawą zmienioną nie została, zatem i postanowienie art. 54 obowiązuje w pełni nadal.

Z tego założenia wychodząc, Wyższy Urząd Ubezpieczeń stwierdził, że kasom chorych przysługuje prawo pobierania od zaległości odsetek w normie 6 od sta w stosunku rocznym, a wszelkie dalej idące pretensje są pozbawione podstawy prawnej.

Zaznaczyć należy, że najwyższe instancje sądowe w sprawie tej jeszcze nie wypowiedziały swego zdania.

Prasa angielska o zwyżce stopy dyskontowej w Banku Polskim

„The Financial News“ z 7-go października br. omawia niedawną zwyżkę stopy dyskontowej Banku Polskiego z 6 i pół do 7 i pół proc. Zwyżkę tą uważa wspomniany dziennik za zupełnie uzasadnioną, wobec odpływu dewiz z Banku Polskiego. Odpływ ten był spowodowany brakiem pożyczek zagranicznych wskutek sytuacji na międzynarodowym rynku emisyjnym.

W tej stagnacji, panującej na europejskich i amerykańskich rynkach emisyjnych, widzi „The Financial News“ zasadniczą przyczynę zmniejszenia zapasów dewizowych Banku Polskiego, gdyż gospodarcza sytuacja kraju jest nader pomyślna: pomimo depresji w rolnictwie ilość upadłości i weksli protestowanych zmniejsza się. Podwyżka stopy dyskontowej Banku Polskiego jest w ciągu ostatnich 12 miesięcy pierwszą podwyżką urzędowej stopy dyskontowej i prawdopodobnie inne banki emisyjne nie pójdą za przykładem Polski.

Nowy kredyt niemiecki w Stanach Zjedn.

„Information Financiere“ z 7 bm. donosi, iż rokowania w sprawie pożyczki niemieckiej w Stanach Zjednoczonych, wynoszącej 125 miljonów dolarów, są faktycznie ukończone. Podpisanie odnośnego układu pomiędzy przedstawicielami rządu Rzeszy, a przedstawicielami syndykatu gwarancyjnego banków nowojorskich nastąpiło według pogłosek w Nowym Jorku dnia 6 października br.

Pożyczka Rzeszy będzie miała charakter krótkoterminowy i będzie zaciągnięta przez emisję 6-ciomiesięcznych bonów, które będą odnawiane co pół roku, tak że faktycznie, w razie potrzeby „kredyty tymczasowe“ będą udzielone Rzeszy na okres kilkuletni. Emisja bonów nastąpi jeszcze w ciągu b. tygodnia jednocześnie we wszystkich większych ośrodkach finansowych Stanów Zjednoczonych i Europy.

Oprocentowanie bonów skarbowych będzie wynosiło 4.75 proc. w stosunku rocznym.

—o—

NOWA KSIĄŻKA FORDA p. „Mowing Forward“, napisana z pomocą Samuela Crowthera, wywołała wielką sensację. W dziele swem Ford przepowiada zbliżanie się nowej ery, wielce wzmożonej produkcji przemysłowej, ogólne zmniejszenie czasu pracy do 5-dniowego tygodnia i znaczne podwyższenie wynagrodzenia robotników. Zdaniem jego za lat 10, najwyżej 20, robotnik amerykański będzie zarabiał przeciętnie 27 dolarów dziennie.

P. Shiels w Tel-Awiwie

(r) Podsekretarz stanu ministerstwa kolonij, p. Dr. Drummond Shiels zwiedza Palestynę, ogląda Tel Awiw i kolonje robotnicze, a jego wizyta palestyńska stanowi ostatnie ogniwo w łańcuchu badań przeprowadzonych w ciągu roku przez rząd brytyjski. Po tej wizycie ma nastąpić ogłoszenie długo oczekiwanego oświadczenia rządu, które będzie zawierać nietylko nową interpretację deklaracji Balfoura i mandatu, lecz nakreśli także przyszłą politykę angielską w Palestynie. Spodziewane ogłoszenie utworzenia parlamentu palestyńskiego w związku z pobytem dra Shielsa — narazie nie nastąpiło. Wizyta bowiem jego miała na celu wyłącznie zapoznanie się z sytuacją na miejscu i zbadanie stosunków drogą autopsji. Wnioski zaś dra Shielsa podobnie, jak sir Simpsona będą za warte w nowej deklaracji, która ma się ukazać w najbliższych dniach.

Jaka będzie treść tej deklaracji — trudno przewidzieć. Krążące wersje optymistyczne, częściej jeszcze pesymistyczne nie mogą być oczywiści podstawą żadnych wniosków. Piękne słowa sir Simpsona i entuzjastyczne wynurzenia dr Shielsa o pracy, energji i poświęceniu Żydów są wynikiem chwilowego nastroju, który w deklaracjach politycznych nie odgrywa żadnej roli, a jak wykazała praktyka ostatniego roku, nie wywiera nawet na nie żadnego, silniejszego wpływu. P. Shiels zachwyca się Tel Awiwem, zajmuje się kolonjami robotniczemi, ale jest rzeczą pewną, że mimo sentymentu dla instytucji żydowskich w Palestynie przejętych duchem socjalizmu, który winien być bliski socjaliście Shielsowi, deklaracja polityczna będzie daleka od tych nastrojów a dostosowana przedewszystkiem do interesów Anglji.

Z pośród bowiem wielu czynników, oddziaływujących na obecny rząd brytyjski, dwa mają tylko decydujące znaczenie: rzeczywistość żydowska w Palestynie i niezadowolenie Żydów na całym świecie z polityki brytyjskiej, o czem miał się dr. Shiels wielokrotnie sposobność przekonać, czy to w Genewie, czy to chociażby ostatnio w Tel Awiwie, gdzie urządzono demonstracje przeciw niemu. Łatwo oczywiście p. Shielsowi powiedzieć, że ciągła opozycja żydowska jest „niemądra", łatwo jest mu zżymać się na swoich towarzyszy, socjalistów żydowskich, że utrudniają pozycję rządu robotniczego Anglji, ale trudniej jest pogodzić się Żydom z całą dotychczasową linją polityczną rządu Labour Party w sprawie Palestyny. Żaden rząd brytyjski, od czasu zdobycia Palestyny nie wyrządził tyle szkód moralnych i materjalnych sjonizmowi, ile rząd Labour Party. Żaden rząd nie wydawał tyle najczęściej niepotrzebnych i nieuzasadnionych enuncjacyj, niweczących faktycznie wszystkie zobowiązania międzynarodowe Anglji wobec sjonizmu. A w dziedzinie ekonomicznej zadał ten rząd przez wstrzymanie imigracji dotkliwy cios rozwojowi Palestyny. W chwili bowiem rozkwitu gospodarstwa żydowskiego w Palestynie wstrzymał dopływ nowych sił, przez co zmniejszyły się inwestycje kapitału, liczącego się z brakiem rąk do pracy. I już dziś w — nieznacznem wprawdzie — bezrobociu widać dotkliwy w dziedzinie gospodarczej skutek zakazu imigracji. Wobec takiej sytuacji pozostawała tylko jedyna droga protestu i demonstracji zwłaszcza, że rząd brytyjski ani jednym czynem nieumożliwił zmiany tej taktyki sjonistycznej.

Czy obecnie sytuacja ulegnie zmianie, czy będzie można zaniechać protestów i demonstracyj? Trudno oczywiście w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie. Odpowiedź na nie zależy bowiem od treści przyszłej deklaracji rzadu brytyjskiego. Będzie ona zapewne podobna do wszystkich tego rodzaju deklaracyj i nacechowana osławionym już „dualizmem". Z jednej więc strony zawierać będzie rozmaite ograniczenia i utrudnienia, ale równocześnie ustali podstawę dalszego rozwoju. Do rzedu pierwszych należy zaliczyć sprawę parlamentu, możliwość ograniczeń w zakupnie ziemi, ustalenie kwoty imigracyjnej, do rzędu drugich możliwości kolonizacyjne i wydzielenie pewnych gruntów na ten cel Są to oczywiście wszystko tylko przypuszczenia. Jedno jest pewne. Jeśli deklaracja rządu brytyjskiego ustali chociażby tylko w jednym punkcie przyszły zasięg pracy i umożliwi przez to szybszy i rozleglejszy rozwój jiszuwu żydowskiego, to fakt ten nie zwolni nas wprawdzie od obowiązków protestu przeciwko taktyce rządu brytyjskiego, ale będzie dużym krokiem naprzód. Z takim faktem liczą się przywódcy Agencji Żydowskiej i skierowywują obecnie wszystkie wysiłki ku zabezpieczeniu budżetu.

Prez. Weizmann wyjeżdża do Ameryki

W ciągu przyszłego miesiąca udaje się prez. Weizmann na czele wielkiej delegacji Ajencji Żydowskiej do Stanów Zjednoczonych, gdzie weźmie udział w kampanji na rzecz budżetu palestyńskiego. W towarzystwie prez. Weizmanna wyjeżdża szereg wybitnych przedstawicieli Agencji Żydowskiej w Europie, oraz przedstawiciele jiszuwu palestyńskiego.

Wyniki Kongresu Pracującej Palestyny

Głosy przywódców robotniczych

Berlin. (ŻAT). W związku z odbytym niedawno w Berlinie kongresem dla Pracującej Palestyny, zasięgnął przedstawiciel Żydowskiej Agencji Telegraficznej opinji czołowych przedstawicieli żydowskiego ruchu robotniczego w różnych krajach o znaczeniu kongresu i o dalszych perspektywach. Prezydent kongresu i przywódca Histadruth Haovdim Ben Gurion oświadczył m. in.:

Dotychczas zwykły odbywać się jedynie partyjne kongresy robotników żydowskich, kongres dla Pracującej Palestyny był pierwszym światowym i bezpartyjnym kongresem w żydowskim ruchu robotniczym. Imponująca była także liczba wyborców. Poza 250.000 bezpośrednimi wyborcami, reprezentował kongres również znaczną liczbę wyborców pośrednich. Liczba wyborców w Polsce przewyższyła liczbę wyborców do kongresu sjonistycznego. Wydatny udział wybitnych przedstawicieli międzynarodówki socjalistycznej oraz partyj robotniczych szeregu krajów jak angielskiej, francuskiej, niemieckiej i belgijskiej dowodzi, że robotniczy sjonizm zdobył sympatje socjalizmu zachodnio- europejskiego. O perspektywach nie będę wiele mówił — oświadczył p. Ben Gurion, ponieważ nie zależą one od wyników kongresu, lecz od dalszej pracy Światowa liga utworzona przez kongres, jednoczy nietylko zdecydowanych przyjaciół sjonizmu, lecz również elementy socjalistyczne i postępowo- demokratyczne, mające pozytywny stosunek do zdobyczy i pracy żydowskiej w Palestynie. Należy stworzyć szerokie możliwości dla wciągnięcia robotników arabskich do Histadrut. Klasa robotnicza żydowska stanie się w większym stopniu, niż dotychczas, siłą wychowawczą w wielkiem dziele odbudowy kraju. W sojuszu z młodzieżą i inteligencją stanie się klasa robotnicza samodzielnym i decydującym czynnikiem w odbudowie Palestyny i przeciwdziałać będzie wpływom żywiołów plutokratycznych w Agencji Żydowskiej. Liga stworzy możliwość do działania w kierunku demokratyzacji Agencji Żydowskiej i przekształcenia jej w prawdziwy organ ludowy dla odbudowy Palestyny. Kongres proklamował ideę hegemonji narodowej klasy robotniczej w żydowskim ruchu odrodzeniowym.

Przywódca żydowskiego robotniczego związku narodowego w Ameryce p. M. Braun oświadczył m. in.: Organizacja nasza zainicjuje w Ameryce ruch chalucowy i zbierze fundusz na wzmożenie roboty propagandowej. Mamy nadzieję, iż Histadruth zdoła znaleźć prawdziwie braterską drogę do porozumienia z Arabami i będzie stać na straży konstruktywnego charakteru swej działalności.

Sekretarz generalny biura związku Poalej Sjon inż. Reiss stwierdził, iż światowa liga umożliwi pozyskanie dla odbudowy Palestyny tych żywiołów klasy robotniczej, które dalekie są od ideologji sjonistycznej. Żywioły te nie wyrzekają się obowiązku solidarności wobec robotników palestyńskich. Nawet w Bundzie istnieją tendencje za współpracą z pro- palestyńskim ruchem robotniczym, mimo, iż narazie niema widoków na przyciągnięcie Bundu do współpracy.

ZE SPORTU

KONFERENCJA ŻRWF Z OKR. URZ. WF W KRAKOWIE.

Ubiegłej soboty odbył prezes Żyd. Rady Wych. Fiz. p. Dr. Leser konferencję z komendantem Okręgowego Urzędu WF i PW przy DOK V. p. płk. Wojakowskim w sprawach pomocy Okr. Urzędu WF, Ośrodków WF, Powiat. i Miejsk. Kom. WF dla żydowskich towarzystw gimnastyczno- sportowych województwa Krakowskiego. P. płk. Wojakowski, wysłuchawszy obszernych informacyj Dra Lesera o stanie i warunkach pracy żydowskich klubów, oraz planach umasowienia i rozwoju kultury cielesnej w społeczeństwie żydowskiem, zapewnił swe poparcie i pomoc w ramach możliwości, mających się jeszcze omówić w przyszłych konferencjach.

REORGANIZACJA MAKKABI W JAŚLE.

(Kor. wł.) Na zaproszenie tutejszego Towarzystwa Sportowego „Makkabi" wygłosił w dniu 3. bm. w wielkiej sali Domu Żydowskiego wobec bardzo licznego audytorjum z wielkiem zainteresowaniem wysłuchany referat p. **Dr. Henryk Leser** z Krakowa prezes Żyd. Rady WF na temat: „Znaczenie wychowania fizycznego dla Żydów"

Propagandowy wieczór ten dał bardzo dobre rezultaty, wpisy bowiem na **kursy gimnastyczne** „Makkabi", które rozpoczną się 1. listopada br. na wspomnianej wyżej sali, zapowiadają się znakomicie.

Kursy te prowadzić będą fachowi instruktorzy. Dla panów przydzielony zostanie kwalifikowany nauczyciel gimnastyczny Powiat. Komitetu Wych. Fiz., kursy dzieci, dziewcząt i pań poprowadzi prawdopodobnie p. Isenbergżanka z Krakowa, dyplomowana instruktorka wychowania fizycznego. Planowane są również przygotowania do otwarcia w zimie Sekcji łyżwiarskiej i narciarskiej, a z wiosną, poza footballową i tennisową, także lekkoatletycznej, gier ruchowych i pływackiej.

Tak więc Makkabi jasielska, która w roku bieżącym obchodziła skromnie jubileusz swego dziesięciolecia, wkracza w nowy okres swego rozwoju. Zainteresowanie dla ćwiczeń cielesnych społęgowało się znacznie w tutejszem społeczeństwie żydowskiem. Szereg wybitnych osobistości zgłosiło akces do czynnej pracy w „Makkabi", a na ostatniem nadzwyczajnem walnem zebraniu członków tego klubu w dn. 4 bm. powierzono nowemu zarządowi, złożonemu z poważnych i energicznych działaczy, pracę nad sanacją i rozwojem tej ważnej placówki społecznej, która winna cieszyć się ogólnem poparciem.

Nadmienić jeszcze należy, iż p. Dr. Leser wraz z p. Drową Oberlaenderową odbyli konferencje z p. Starostą Marossanyim, prezesem Pow. Kom. WF, oraz kpt. Kleinem komendantem PW w sprawach pomocy i poparcia pracy „Makkabi".

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W TARNOWIE

W niedzielę 12 bm. odbyły się na boisku ŻTGS „Samson" w Tarnowie zawody lekkoatletyczne między K. K. S. „Metal" a ŻTGS „Samson" z wynikiem 62:54 punktów na korzyść „Metalu".

Wyniki techniczne:

Bieg na 100 m.: 1) Niezgodzki (M) 11,4, 2) Owide (S) 11,6.

Bieg na 200 m.: 1) Niezgodzki (M) 25,1, 2) Abend (S) 25,2.

Bieg na 400 m.: 1) Flaschen (S) 63, 2) Klein (S).

Bieg na 1500 m.: 1) Turnheim (S) 5,20,3, 2) Piwowarczyk (M).

Bieg na 5000 m.: 1) Zagata (M) 19,48, 2) Turnheim (S).

Skok w wyż: 1) Niezgodzki (M) 1,45, 2) Owide (S) 1,40.

Skok w dal: 1) Owide (S) 5,89, 2) Niezgodzki (M) 5,75.

Rzut oszczepem: 1) Gira (M) 36,05, 2) Owide (S) 34,50.

Rzut dyskiem: 1) Gira (M) 33,25, 2) Przybyło (M) 29,57.

Rzut kulą: 1) Gira (M) 10,82, 2) Przybyło (M) 10,42.

Sztafeta 4 razy 100 m.: 1) „Samson" 52,3.

Wycieczka do Rechowot

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 3. października

Podróże koleją należą w Palestynie do rzadkości. Doskonałe szosy, szybkość automobilowej komunikacji i stosunkowa jej taniość stanowią poważną konkurencję dla kolei żelaznej, zwłaszcza, że podróże latem w dusznych i gorących wagonach nie należą do przyjemności. Jeśli jednak dzięki niekorzystnym okolicznościom zmuszonym się jest do zrezygnowania z jazdy autem, staje się podróż koleją poniekąd wycieczką w nowe i nieznane kraje. Rozwój gospodarczy postępuje tak szybkiem tempem, iż z roku na rok zmienia się krajobraz, omal nie do poznania. Tyczy się to nietylko jiszuwu żydowskiego, lecz i arabskiego, który porwany ogólnym prądem konkuruje z tym pierwszym w szybkości rozwoju. Wzdłuż całej sztreki od Tel Awiwu aż po arabski Ludd wre gorączkowa praca. Gdzie do niedawna na piaszczystych i prymitywnie uprawnych, długoletnią rabunkową gospodarką wyjałowiałych polach marna pszenica i jęczmień smutnie dojrzewały, widać dzisiaj dziesiątki pracowników uwijających się wśród młodych ogrodów pomarańczowych, odbijających się od otaczających je pól ciemnemi skibami zoranej ziemi i zielonemi smugami młodych drzewek. Co parę minut mija pędzący pociąg nowo wywiercone prymitywne kołowroty, poruszane przez majestatycznie stąpającego wielbłąda, któremu nerwowo fukający motor wypowiedział walkę na śmierć i życie.

Ludd, arabskie miasteczko tylko nieznacznie zmieniło swój wygląd. Cięższa gleba nie nadaje się pod uprawę pomarańcz, toteż wszystko pozostało przy starem. Niemniej okolica ta należy do najbardziej intenzywnie uprawianych części kraju, tak, że stare domki arabskie znikają wśród ciemnej zieleni odwiecznych ogrodów oliwnych i bardziej soczystej zieleni nawodnionych ogrodów warzywnych. Ludd, to jeden z najważniejszych dostawców warzywa Jaffy i Tel Awiwu.

Tuż za Ludd parę stajań w południowym kierunku rozpoczyna się terytorjum żydowskie. Do niedawna ciągnęły się po obu stronach toru zwarte plantacje migdałowe. Dzisiaj większa ich część została wykarczowana i zastąpiona ogrodami pomarańczowemi. Nawet laikowi nie trudno rozpoznać, iż ręka żydowska je uprawia. Większe odstępy pomiędzy drzewami, długie i staranne ogrodzenia ze siatki drucianej, bardziej nowoczesny system nawodnienia i wreszcie szybsza i silniejsza wegetacja spowodowana wydajniejszem użyciem nawozów, rzuca się w oczy. Ostatnie wątpliwości jednak wkrótce ustąpić muszą, gdyż z pośród zieleni drzew wyłaniają się charakterystyczne domki kolonistów żydowskich. Beer Jaakow, do niedawna mała na uboczu położona kolonja, wzbogaciła się w nowe domki i w nowych mieszkańców.

Dziesięć lat pracy wystarczyło, by zmniejszyć odstępy pomiędzy poszczególnemi osiedlami w niebywały sposób. Jeden zakręt i drugi, i oto wyłaniają się zgoła nieoczekiwanie zarysy Ness Zionah. Dawniej istnienie tej kolonji ukrytej na zboczu pagórka wiadome było tylko znającym dobrze tę okolicę. Dziś rozrosła się ona do tego stopnia, iż mimowoli zdumienie ogarnia widza. To już nie małe domki kolonistów, lecz wielkie i pokaźne budynki piękne wille i znów nieskończenie się ciągnące ogrody pomarańczowe. Zielone jeszcze owoce, zwisające ciężko na słabych gałęziach poczynają tu i ówdzie złocić się w miejscach bardziej na słońce wystawionych. Długie regularne czworoboki poczynają tracić na swej przejrzystości, gdyż stare drzewa, szeroko rozgałęzione wypełniają luki, tworząc ciemny zielony dach.

Szereg domków prawie bezpośrednio do kolonji przytykających to Kfar Aharon, niedawno założona kolonja Bnej Binjamin, organizacji synów kolonistów ze starych kolonji. Jeszcze przed paru laty dzieliła ją od macierzystej Ness Zionah z górą półgodzinna droga.

Znów zakręt i oto stacja kolejowa Rechowot. Szosa wiodąca do kolonji, szeroka i staranmie wytłoczona zostanie w najbliższym czasie wylaną asfaltem. I tu odległość do kolonji się zmniejszyła. Rechowot wzrosła w zdumiewający wprost sposób. Całemi szeregami ciągną się nowo zbudowane domy, nowe ulice na razie jeszcze bez nazw, domki robotników wyrastają zupełnie nieoczekiwanie. Wraz z rozrastającem się centrem rośnie i peryferja. Keren Kajemeth zakupiła tu wielkie połacie ziemi. Na jej gruntach wznoszą się pierwsze budynki stacji doświadczalnej, która wkrótce całkowicie się tu przeniesie. Dzielnica jemenicka, Szechunat Marmores, na razie dziesięć domków licząca, rozrośnie się w ciągu roku do czterdziestu. Tuż obok niej stanie dzielnica dla robotników kolonji i wypełni ostatnią lukę oddzielającą Rechowot od wielkiej i bogatej wsi arabskiej Zarnugi. Jak dwie strażnice wznoszą się z pośród grupy baraków dwupiętrowe budynki, wzniesione w ciągu ostatniego roku bezpośrednio po wypadkach sierpniowych. Pierwszy to Kwucath Schiller, obiecujące osiedle założone dzięki inicjatywie i wytężonej pracy grupy małopolskich chaluców. Drugi to Kibbuz Meuchad, przeszło 100 członków liczący i kładący pierwsze podwaliny pod młode swe gospodarstwo. Dookoła zaś tysiące dunamów świeżo założonych ogrodów pomarańczowych, ciągnących się, jak oko sięgnie w dal ku pożółkłej nizinie, widomy znak młodej kultury walczącej z powodzeniem ze skostniałą przeszłością.

Dr. Z. L.

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

Autoryzowany przekład z francuskiego

40 (Ciąg dalszy.).

ROZDZIAŁ XXVI.

— To ja — rzekła Joyce, podeszła doń i dotknęła go wreszcie, lecz ani drgnął — Powiedziałby kto, że nie poznajesz mnie.

Krzyknęła nagle jak dawniej:

— Dad!

Dopiero wówczas zadrżał i przymknął oczy jakby oślepiony zbyt żywem światłem. Wyciągnął rękę tak słabo, że musnął zaledwie dłoń Joyce, i opuścił ją znowu bez słowa. Przywlokła stołeczek do stóp fotelu, zdjęła kapelusz i potrząsnęła gwałtownie głową, dobrze znanym mu ruchem; poczem siedziała nieruchoma, niemal wciśnięta w kąt.

— Zmieniłaś się — szepnął mimowoli.

Zadrwiła:

— Tak.

Była wyższa, szczuplejsza, na twarzy miała dziwny, nieokreślony wyraz zmęczenia, zużycia, obłędu. Nosiła wspaniałe, sobolowe futro. Gwałtownym ruchem rzuciła je na ziemię, odkrywając na szyi zamiast pereł, które dał jej niegdyś Golder, sznurek zielonych jak trawa szmaragdów, tak wielkich i przeźroczystych że ojciec wpatrywał się w nie przez chwilę, nie rozumiejąc nic, bez słowa, jakby osłupiały. Wreszcie zaśmiał się twardo:

— A tak, widzę. Ty także poradziłaś sobie. Tylko nie rozumiem wobec tego, pocoś przyszła?

Joyce rzekła głosem monotonnym:

— To podarek od mego narzeczonego — wychodzę wkrótce zamąż.

— Aaa — dokończył z wysiłkiem — winszuję ci. Nie odpowiedziała.

Golder zamyślił się, powiódł kilka razy ręką po czole i westchnął:

— A więc życzę ci..

Przerwał:

— Jak widzę, twój narzeczony jest bogaty. będziesz więc szczęśliwa

— Szczęśliwa?!...

Zaśmiała się rozpaczliwie i odwróciła ku niemu:

— Szczęśliwa? Czy wiesz za kogo wychodzę zamąż? — A gdy nie pytał, rzuciła:

— Za starego Fiszla!

— Za Fiszla?...

— A tak, za Fiszla. Cóż miałam począć, nie mam przecież pieniędzy, prawda? Matka nie daje mi nic, ani grosza, znasz ją przecież, wiesz, że dałaby mi zdechnąć z głodu, co, znasz ją?. No, więc co chcesz? Dobrze jeszcze, że chce się ze mną ożenić. Gdyby nie chciał, byłabym poprostu z nim żyła, prawda. Byłoby tak może lepiej, łatwiej jedną noc od czasu do czasu, ale on nie chce, domyśla się... chce mieć dość za swoje pieniądze ta stara świnia — rzekła nagle drżącym od nienawiści głosem. Przerwała, pogładziła ręką włosy i poczęła je rwać z całej siły z wyrazem obłędu.

— Chciałabym go zabić rzekła wolno

Golder roześmiał się z trudem

— Dlaczego? Wręcz przeciwnie, to bardzo dobrze, to wspaniałe. Fiszel ma pieniądze, kiedy nie siedzi w więzieniu, i będziesz go zdradzała z twoim, jakże on się nazywa, z twoim gagatkiem no i będziesz bardzo szczęśliwa. Ach, to był właściwy koniec dla ciebie, kokotko, to ci leżało na twarzy. A jednak, a jednak nie ciebie, Joyce...

Zbladł jeszcze bardziej i gorączkowo pomyślał:

— Cóż mnie to obchodzi, mój Boże, cóż mnie to obchodzi? Niech śpi, z kim chce, niech idzie, dokąd chce...

Lecz pełne pychy serce krwawiło jak dawniej:

— Moja córka... dla wszystkich mimo wszystko, córka Goldera... i Fiszel...

— Gdybyś wiedział, jaka jestem nieszczęśliwa...

— Chcesz za wiele rzeczy naraz, moje dziecko; miłości, pieniędzy — trzeba wybrać. Ale wyboru już dokonałaś, prawda? — skrzywił się z wyrazem cierpienia:

— Nikt cię nie zmusza; dlaczego beczysz? samaś tego chciała...

— Ach, to z twojej winy, wszystko przez ciebie, pieniądze, pieniądze... przecież nie mogę żyć inaczej... czegóż chcesz? Próbowałam, przysięgam ci, że próbowałam!.. Gdybyś mnie widział zimą, wiesz podczas tych mrozów ostrych jak nigdy dotychczas... Chodziłam w lekkim, jesiennym paltociku, ostatniej rzeczy, którą sobie zamówiłam przed twoim wyjazdem... Ach, pięknie wyglądałam!... Ale ja nie mogę, o tem marzyłam dawniej, ale nie potrafię tak żyć, nie jestem stworzona do tego... to nie moja wina! A więc długi, kłopoty, wszystko to razem żeby raz z tem skończyć, trzeba raz będzie, prawda? Ten lub inny.. Ale Alek... Mówisz: zdradzić Fiszla: ależ naturalnie, ma się rozumieć... Ale jeśli sądzisz, że on tak odrazu pozwoli, mylisz się! O, nie znasz go kiedy raz za co zapłaci, mocno to trzyma, o, trzyma mocno... Ten staruch, przebrzydły staruch. Ach, chciałabym umrzeć, jestem sama, jest mi źle, pomóż mi, Dad, pomóż, nie mam nikogo na świecie prócz ciebie!..

Schwyciła go za ręce, ścisnęła je oburącz i zwarła gorączkowo w swych dłoniach. (C. d. n.).

JAKÓB LEWITTES.

Modlitwa

W godzinę smutków,
w te najsmutniejszą,
przed Tobą, Panie,
zginam kolana —
Adonaj
Elohim,
Adonaj
Echad!

Boże mych ojców,
tych pomęczonych,
sponiewieranych,
gwałtem podlonych,
Boże
„wybranego" ludu,
by wziął na siebie
pasję całego świata,
by na swe barki
wziął wszystkie nędze
i wszystkie szychy
doczesnych zbytków,
wszelaką złość —
i był wszechobecnym w cierpieniu —
Adonaj
Elohim,
Adonaj
Echad!

Chciałeś, bym pamięć zatracił
w nieszczęściu,
więc nie pamiętam
już nic a nic,
jak gryzłem wargi,
jak z ciała mego
łamały drzazgi
w piwnicach
św. inkwizycji —
Adonaj
Elohim,
Adonaj
Echad!

Chciałeś — więc nie wiem,
nie już dziś nie wiem,
kto to był Bejlis,
do czego wiedzie
żądza szatana,
aby dołączyć
i pluć oszczerstwem
i w serca
piętnastu miljonów
ludzi
bić niby w bęben
janczarski.

Chciałeś — straciłem
z ważnej pamięci
pomordowanych
na szlaku Petlury,
żywcem palonych,
ściętych, gwałconych
w zaułkach Płoskirowa,
gdzież była Twoja
Arka Przymierza,
gdy mordowano
Twój lud „wybrany",
gdy dzikie bestje
w ludzkiej powłoce
hulały
w domostwach Żytomierza?
Adonaj
Elohim
Adonaj
Echad!

Czasem, gdy siędę
przy szklance wina
i wezmę kryształ
miły do ręki —
pod słońce patrzę:
przezacny napój...

Nie, to nie wino!
Na litość bożą,
to moich braci
przelana krew!...
Gdzież Twe pioruny,
gdzie Twoja miłość,
gdzież sprawiedliwość
Twoja bez granic?
Adonaj
Elohim,
Adonaj
Echad!

W godzinę smutków
tę bardzo szarą,
przed Tobą, Panie,
zginam kolana,
niech schnie ból mój,
niech skrzepnie rana —
Adonaj
Elohim,
Adonaj
Echad!

Ze zbioru poezyj „Posthumus" („Rój" 1930).

Radość Zakonu

Od Synaju do Horeb, od Egiptu do kraju Kanaan prowadzi duchowa i społeczna ewolucja żydowskiego narodu. Odtąd to — jak powiada prorok Habakuk — Bóg bywał jego siłą i wiódł go na wysokości Swoje. Na wysokości, gdzie wedle słów psalmisty spotykają się Łaska i Prawda, gdzie Sprawiedliwość i Pokój trwają w uścisku.

Ujęta w ramy świąt żydowskich droga ta, biorąc początek w dniach święta Pesach, poprzez święto Objawienia, kończy się na dniu radości zakonu: Simchath Thorah. W dniu tym chwali żydostwo od wieków wśród błyskawic i grzmotów nadaną mu Naukę, prawodawstwo, konstytucję. Ów genjalnie prosty dekalog mojżeszowy, o tak monumetalnej, że na wieki niewzruszalnej budowie, tak niezniszczalnej podstawie i tak niebosiężnym szczycie.

Tą nazawsze nieodstępną nauką raduje się żydostwo w nienadszczerbionej wierności i żywej radości, chwaląc swego Boga, życie z wszystkiemi przeciwnościami i samo przez się zrozumiałem ciągłem doskonaleniem się i usilnem dążeniem wzwyż. Chwali zbożną pracą, codziennem bohaterstwem duchową twórczością, śpiewem, pląsem, chorągiewkami radości.

Szczególnie też święto Sukkoth i Simchath Thorah spełnić może i już wedle wskazań proroka — ma ogólną rolę święta pokoju, święta pracy i związanego z nią żniwa, święta radowania się i duchowym wysiłkiem. Właściwie wszystkie, głęboko symboliczne, a nadto z przyrodą bezpośrednio związane święta żydowskie mogą być rozpatrywane z ogólnego punktu patrzenia (i to właśnie umożliwiło fakt, że chrześcijaństwo nogło je właściwie bez większych zmian przejąć!), ale też o święcie Szałasów właśnie powiada Zacharjasz, że wtedy wszystkie narody, no i resztki ślepych wrogów Jerozolimy, pójdą w to wieczne miasto uchylić czoła przed Bogiem i święcić święto Pokoju i Radości.

Świętem pokoju jest bowiem dzisiejsze święto. Mówią o tem wyraźnie jego towarzyszące żydostwu przez wszystkie dni upokorzenia i cierpień — symbole: palma, mirt, wierzba i etrog. Palma pokoju i zgodliwości, mirt łagodności, dobroci i życzliwości, wierzba pokory i cichej skromności, etrog miłosierdzia i uczynności.

Niema tu symbolu siły. Tę znaleźć trzeba w sobie. Dużo siły, by móc odeprzeć moc bezprawia, móc się odrodzić od wewnątrz i zewnątrz, móc odbudować dom własny. Co się zaś tyczy zagadnienia pokoju, to tkwi ono przedewszystkiem w psychice człowieka. A choć trudno tu o szablonową jakąś metodę, czy choćby wyraźny rozpoznawczy miernik to jednak co się tu wy daje najważniejszem, to: stopień szacunku człowieka dla życia i wartości, dla pracy drugiego człowieka, to: siła instynktu sprawiedliwości, dobra i prawdy.

Tam, gdzie życie, wartość i praca człowieka są tanie, są w lekceważeniu, tam musi przyjść nieuchronnie upadek podstawowych zasad moralności, społecznego porządku, rozrostu kultury i dobrobytu. Toteż pierwszem zadaniem przywódców narodów i instytucyj powołanych do czuwania nad ludzkim losem być winno: urzeczywistnienie zasady wyłączenia z pod kompetencji ludzkiej — prawa dysponowania życiem i realizacja prawa swobody rozwoju.

To dyktuje instynkt sprawiedliwości ujawniony już przed tylu wiekami w genjalnie prostym i monumetalnym Dekalogu, którego święto obchodzi dziś radośnie żydostwo. Wiedzieni tym zasadniczym instynktem głoszą Żydzi od wieków hasła pokoju, wzajemnego szacunku, współżycia i twórczej pracy, i to mimo tego haniebnego wyszydzenia i poniżenia, jakie ich spotyka poważnie. To aureola ducha i męki, czyni żydostwo tak osamotnionem i gnębionem.

Także do wszystkich tych, którzy w okrutnem zaślepieniu nawet krwi przelewem przeszkadzać usiłują nam w odbudowie prastarej siedziby, zbliżamy się i dziś jeszcze z palmą pokoju i mirtem pojednania. Ale biada tym, którzy tę palmę i ten mirt odrzucają i naród, choćby najsłabszy, prowadzą do ostateczności.

Ale być może — niedalekim już czas, kiedy — jak wieścił Zacharjasz — przyjdzie dzień, ani dzień, ani noc, przedwieczór, a zapanuje światło i życiodajna woda spłynie ze źródeł Jerozolimy. Do tego zaś czasu niechże nas dalej chronią szałasy ufności i wiary, wysoko napięte łuki woli i wysiłków wokół pełnego odrodzenia. Aż stanie się zadość tęsknocie Amosa i z gruzów odbuduje się dom Dawidowy!

nt.

RADJO

WTOREK, 14 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. Prasy (PAT), 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof., 13,10 Kom. meteor., 15 Kom. gosp. 15,50 Odczyt pedagogiczny: „Zawód nauczyciela" — wygł. Dr T. Kupczyński. 16,15 Gramof. 17,15 Odczyt „O wodociągach w miastach dawnej Polski" — wygł. Inż. L. Piekarski, 17,45 Koncert Filh. warsz. (Novak, Czajkowski), 18,45 Rozmait., Komu., 19,10 Giełda roln., 19,25 Gramof., 19,35 Dziennik prasowy, 19,50 Opera I. Paderewskiego „Manru". Komunik.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15,30 Kom. gosp. 15,50 Odczyt (p. Kraków), 17,45 Koncert (p. Kraków), 18,45 Odcinek powieści, 19 Rozmait. 19,15 Odczyt, 19,35 Dziennik prasowy, 19,50 Opera (p. Kraków).

Wiedeń (5163) 12, 19,35, 20, 21 Muz.

Budapeszt (550,5) 17,30, 19,40, 20,40 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16,30, 20,10 Muz.

ŚRODA, 15 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. Prasy (PAT), 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor., 15 Kom. gosp. 15,50 Odczyt rządowy, 16,15 Dla dzieci („Zwarjowane podwórko", „Tańce w lesie", zagadki), 16,45 Gramof., 17 Kwadrans harcerski, 17,15 Odczyt pt. „Mazowsze w pieśniach i przypowieściach", 17,45 Koncert (Suity balet.) 19,10 Giełda roln., 19,25 Gramof., 19,35 Dziennik prasowy, 19,50 Gramof., 20 „O tajemnicach korespondencji dyplomatycznej" — Dr. M. Hanzel. 20,15 „Budownictwo drewniane" — wygł. Dr. Helena d'Abancourt, 20,30 Koncert narodowościowo- włoski (z Warszawy), 22,15 Koncert kompozytorski A. Czerepnina, 22,50 Komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15,30 Kom. gosp. 15,50 Odczyt 16,15, Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Gramof. 17,15 Odczyt, 17,45 Koncert (p. Kraków), 18,45 Odcinek powieści, 19 Rozmait. 19,15 Intermezzo muzyczne, 19,35 Dziennik prasowy, 19,55 Kom. sport. 20 i 20,15 Odczyty (p. Kraków), 20,30 Koncetr (p. Kraków), 22,15 Koncert, 22,50 Kom. meteor. 23 Skrz. poczt. franc.

Wiedeń (5163) 15,20, 19,35 Muz. 21,05 Premjera Molnara i muz.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30, 20,15 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16,30, 20 i 21,10 Muz.

CH. N. BIALIK.

Odrodzenie kultury w Palestynie

Słowa moje nie będą tym razem „odczytem“ z tezami i dyspozycjami; pragnę tylko porozmawiać z wami. Tak zwykle czynię w Palestynie i w każdem innem miejscu: porozmawiać o sprawach bliskich nam duchem. Treścią tematu jest tym razem odrodzenie kultury w Palestynie. Podkreślam wyraźnie: kultury wogóle; język — będzie przedmiotem osobnej rozmowy w innem miejscu i innym czasie.

„TRUDNO OPOWIADAĆ O ŻYCIU W PALESTYNIE“.

A na wstępie zaznaczam: Trudno opowiadać o życiu w Palestynie. Każdy Żyd winien je oglądać w całej okazałości na własne oczy. — Kiedy błp. Nomberg przybył do Palestyny, powiedział mi pod pierwszem wrażeniem: „Zawsze dziwiłem się, dlaczego owo wieczne wołanie o życiu palestyńskiem nie wywiera na mnie silniejszego wrażenia? Teraz, kiedy ujrzałem Palestynę, przekonałem się o dwóch rzeczach: po pierwsze, jak dalece nasi pisarze nie są w stanie opisać to życie i oddać jego duszę, a podrugie, że nie chodzi tu tylko o brak talentu, lecz poprostu o zupełną niemożliwość. I ja nie mogę niczego opisać. Trudno wyrazić uczucia syna, który spotkał się z matką po długoletniem rozstaniu. Słowa stają się wtedy napuszone i banalne“.

GŁÓWNE LINJE ŻYDOWSKIEGO ŻYCIA KULTURALNEGO

Spróbujemy przeto nakreślić główne linje żydowskiego życia kulturalnego w Palestynie, stawiając następujące, zasadnicze pytanie: Co odróżnia kulturę żydowską w Palestynie, od kultury poza Palestyną? Albowiem tylko przez ustalenie tej różnicy zdołamy wniknąć w istotę tego, co tworzy się i powstaje obecnie w Palestynie.

I znowu na wstępie muszę zaznaczyć: Przedewszystkiem musimy ustalić pojęcie „kultury“, jak pojmujemy je poza Palestyną, a jak pojmowana jest w Palestynie ponieważ w tem nieciu tkwi już cała różnica.

Istnieje szereg pojęć abstrakcyjnych przyjmujących z biegiem lat i pokoleń pod wpływem rozmaitych zmian zgoła nową treść. Spotykamy na świecie wiele pojęć, z których pozostała tylko zewnętrzna forma bez resztek dawnej treści. Weźmy dla przykładu pojęcie „Tory“. Co upatrywał w niem naród w ciągu ub. wieków, a jak rozwinęło sie ono w wiekach późniejszych? Wiemy, że pierwotnie była Tora pojęciem uniwersalnem, niemal kosmicznem. W księgach „Hijoba“ i „Miszle“ — Tora i wiedza są identyczne, prawie równorzędne. Tak dalece rozszerzono pojęcie Tory. W okresie Talmudu pogłębiono je jeszcze bardziej i wzniosło się ono na niezwykłe wyżyny. Wystarczy wspomnieć słowa Agady: „Tora wyprzedziła stworzenie świata“, t. zn. Tora była ideą istoty stworzenia świata, „Bóg wpatrywał się w Torę i stworzył świat“, co znaczy, że Tora była wyższym „bytem“ świata, odpowiednikiem „bytu“ materjalnego. Istnieją przeto dwa „byty“ na świecie: przyroda i Tora.

NARÓD ODERWANY OD ZIEMI.

W okresach późniejszych, w okresie golusu i ghetta pojęcie Tory zwęziło się i skurczyło. Ograniczyło się wyłącznie do „czterech ścian Halachy“. Legenda opowiada: „Od dnia, w którym zburzona została Świątynia, nie ma Bóg niczego na świecie, oprócz czterech ścian Halachy“. Stąd powiadamy: skoro człowiek oderwany jest od ziemi, wszystko staje się u niego suche i zdrętwiałe. Kiedy naród tuła się po obcych niwach zaopatruje się na drogę, wzorem owego żołnierza idącego na pole bitwy, tylko w suchy kawałek chleba.

„KULTURA“ I KULTURA ŻYDOWSKA.

To samo odnosi się do pojęcia „kultura“. Za naszych dni, kiedy Żyd rozpoczyna myśleć o „kulturze“, natychmiast ogranicza jej zakres i horyzont. Na szerokim świecie oznacza „kultura“ pojęcie o szerokim zasięgu i dużej pojemności. Wszystko mieści się w ramach „kultury“, wszystko — narówni materja jak i duch. Tam — jeśli niema materji, niema ducha, a jeśli niema ducha, niema materji. W chwili, w której człowiek rozpoczyna świadomie upiększać i ulepszać swoje życie — znajduje się to już w ramach „kultury“. Każde uderzenie motyką, każde ociosanie siekierą — jest „kulturą“. Ulepszenie łyżki do jedzenia, szycie obowia — są „kulturą“, a cóż dopiero przepisy życia, zwyczaje i obyczaje — te są oczywiście kulturą. Tylko inteligent żydowski ogranicza natychmiast pojęcie kultury i opiera je wyłącznie na „czterech ścianach Halachy“ — niech to będzie Halacha religijna, Halacha sjonistyczna lub Halacha marksowska. Koniec końcem, jest to tylko i wyłącznie — Halacha. Żyd golusowy podświadomie ogranicza to pojęcie, ponieważ „szerokie obszary“ kultury otoczenia są mu obce. Powstały one i zostały zbudowane dzięki pracy rąk innych. Żyd tylko korzysta z nich, ale ich nie tworzy. Nie jest tu gospodarzem, ale tylko służącym. Gospodarstwo nie jest jego, państwo nie jest również jego, język, literatura — nic nie należy do niego. Uczestniczy we wszystkiem, ale tylko jako człowiek upodabniający się do otoczenia. W 95 procentach należy do kultury obcej i dlatego upatruje w „kulturze żydowskiej“ wyłącznie specyficzne sprawy żydowskie. „Kultura żydowska“ jest dla niego tylko zagadnieniem wiedzy judaistycznej i niczem więcej.

REWOLUCJA PALESTYŃSKA

Dlatego nowość, którą wprowadziła Palestyna w tej dziedzinie, nie ma zaprawdę innej nazwy jak „rewolucja“. *W chwili, gdy Żyd przybywa do Palestyny, zaraz staje sie dla niego „kultura“ pojęciem szerokiem i obejmującem duży zakres.* W tej chwili pojęcie to przybiera u niego ową treść, jaką posiada u innych narodów normalnych: Ekonomja, rolnictwo, przemysł, handel, rzemiosło, formy życia codziennego — wszystko to staje się wtedy kulturą żydowską. Wszystko to ludzkie, nie jest mu wcale obce. Kultura w ogólności — nawet bez dodatku „żydowska“ — jest w Palestynie sama przez się żydowską. Skarb ten, który wniosła nam Palestyna, wyda wspaniałe owoce dla pokoleń. Oto rozszerzenie horyzontu, oto księga wyzwolenia. Żaden Żyd nie potrzebuje uzasadniać swego żydostwa tem, że od czasu do czasu zajmuje się specyficznemi zagadnieniami żydowskiemi. Niechże się każdy człowiek zajmuje czem pragnie, każdy zgodnie ze swemi zdolnościami i smakiem. Odtąd w s z y s t k o, co Żyd czyni, wzbogaca mimowoli kulturę ż y d o w s k ą.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE I ŻYCIE OGÓLNOLUDZKIE

Granica, jaka powstała u nas między kulturą materjalną i duchową, istnieje może w golusie, bo wszak życie materjalne połączone jest z rolą, a roli w golusie nie mamy. Istnieje piękne powiedzenie mędrca: „Każdy naród ma tyleż niebios nad głową, ile ziemi pod stopami“. W Palestynie już przestano wgłębiać się w tego rodzaju problemy. Życie żydowskie i życie ludzkie zespoliło się i stało się identyczne. Nasz grzbiet wyprostował się tam, doszliśmy tam do wewnętrznej wolności. Nadszedł kres poniżenia ducha, kres przygnębienia. A tego uczucia nie można oddać zapomocą słów, tylko — kto uczestniczy sam w tem odrodzonem życiu, może je zrozumieć i odczuć. Podobne to jest do smaku potraw. Czyż można wytłomaczyć zapomocą słów istotę tego smaku? Poznajemy go na podstawie jedzenia, a nie na podstawie słów. Podobnie ma się rzecz z istotą poezji. Nie można zrozumieć tego czy owego poety na podstawie krytyki o nim. Trzeba go czytać, wniknąć w jego duszę, poprostu „spożywać“ go, by go poznać“. „Spożywaj tę księgę“ — powiada prorok. Trzeba ją spożyć, zmieszać z krwią i sercem, i dopiero wówczas można ją zrozumieć i odczuć.

NASZA TWÓRCZOŚĆ KULTURALNA.

Drugim momentem, odróżniającym kulturę żydowską w Palestynie od kultury w golusie, jest *twórczość kulturalna*. Oczywiście i Żydzi w golusie są twórcami kultury, a niekiedy jest ona w znaczeniu względnem większa od kultury w Palestynie. A udział Żydów w kulturze światowej jest zapewne bardzo duży: Ale cóż za osobliwy paradoks, cóż za dziwaczna tragika tkwi w tym udziale Żydów w tworzeniu kultury światowej. Naród żydowski ukazuje nam się tu jako proletarjusz, jako obcy robotnik we fabryce, pracujący obcym kapitałem i obcemi narzędziami. Zysk przypada przeto zawsze na rachunek gospodarza. I podobnie, jak właściciel zagarniający główny zysk, spogląda na obcego robotnika jak na pasożyta, tak też szeroki świat korzystający z wysiłków narodu żydowskiego spogląda na niego jak na pijawkę kulturalną. Jest to dziwaczne, ale tak jest, taką jest gorzka rzeczywistość. A co więcej, to jest nawet zrozumiałe, proste i inaczej być nie może. Fabryka jest własnością obcego, terytorjum i państwo własnością obcych. Bo wszak Żyd nie przybywa nigdy w czasie zaczątków budowania państwa. On, tułacz, przybywał do tego państwa lub do tego obcego świata, kiedy w połowie były już zbudowane. Żyd wszedł przeto do domu obcego. Początki budowy ukryte próby, błędy i pomyłki uczyniono, cierpienia twórczości nie są jego udziałem. Przybywa zawsze do gotowego i dlatego nie otrzymuje prawa własności nawet dzięki genjalnym czynom. Naród, budujący samodzielnie niższą szkołę od podstaw aż do szczytu, budujący sam własnoręcznie we własnym języku, naród ten tworzy kulturę. Ale naród, którego synowie kończą zawsze obce szkoły, korzysta tylko z kultury, ale jej nie tworzy. Naród, który więcej korzysta niż tworzy, mimo woli jest w oczach świata pasożytem kulturalnym. Może coprawda uzyskać prawo obywatelstwa ale tylko za cenę odstępstwa od swego narodu. Einstein jest wszak w oczach całego świata tylko „uczonym niemieckim“ a w chwili, kiedy Einstein spróbuje swoją wiedzę odnieść do żydostwa powiedzą mu zaraz: „To kłamstwo, jesteś pasożytem, twoją kulturę czerpałeś z kultury niemieckiej“.

PRZEZ CIERPIENIA NARÓD ZYSKUJE PRAWO DO SWEJ ZIEMI.

Palestyna dała nam od początku smak twórczości kulturalnej i smak bólów tej twórczości. Wszak w bólach twórczości tkwi specyficzny smak, o którym w golusie nie mamy pojęcia. Nie darmo przybyliśmy do Palestyny jak na pustynię i niechaj Opatrzność będzie błogosławiona za to, że nie wprowadziła nas do kraju odbudowanego. Bo bylibyśmy znowu weszli do golusu. Albowiem tylko przez początkowe cierpienia tworzenia, zyskuje sobie naród swoją ziemię i prawo do niej.

Pod wpływem tych wszystkich uczuć otrzymuje psychika żydowska zgoła odmienne oblicze. Ulegają zmianie zmysły, zaczynają ujmować świat w sposób odmienny. Ale znowu to samo: rzeczy podlegające smakowi trzeba samemu smakować...

ZMIANA W UJMOWANIU ŻYCIA.

A teraz o odrodzeniu życia w Palestynie. Oznacza to nie fakt, że Żydzi porzucają w sposób mechaniczny dawne formy życia, lecz, że to odrodzenie odbywa się stopniowo, od wnętrza, dzięki zasadniczej zmianie ujmowania życia. Ale w blasku tego odczucia otrzymują nowe oblicze także i te narzędzia i te dawne formy życia, które przynieśliśmy z krajów golusu. Nowe formy życia żydowskiego w Palestynie będą niewątpliwie kontynuacją przeszłości, bo wszak i rewolucja w istocie swej jest dalszym ciągiem przeszłości, kwiatem wyrosłym z daw-

nych korzeni.

W naszem życiu żydowskiem odczuwaliśmy zawsze dwoistość, a ta dwoistość tkwi niemal we wszystkich przepisach Tory. Każde święto żydowskie ma swoje znaczenie przyrodnicze (święto jesieni, święto pierwocin itd.), ale równocześnie dołącza się wspomnienie „wyjścia z Egiptu". Pesach, Sukkot, Szawuot, oraz szereg innych nakazów — a nad wszystkiemi unosi się owo: „I będziesz pamiętał, że wyszedłeś z Egiptu". Jest rzeczą jasną, że ów moment wyjścia z Egiptu był potężnym punktem zwrotnym, godziną doniosłych wstrząsów historycznych, wyzwolenia narodu. Z tą chwilą objawiła się nowa, wielce silna myśl, która wdarła się do historji żydowskiej. A ta myśl szukała sobie instrumentów, żądała dla siebie formy ucieleśnienia. Niekiedy owa nowa myśl przenika dawne narzędzia tuż obok dawnej idei. Niekiedy usuwa poza nawias myśl dawną, a czasem tworzy nowy instrument działania. A im ta idea jest większa i potężniejsza na zewnątrz, tem więcej wymaga formy. Kiedy „reformatorzy" zaczęli zmniejszać liczbę nakazów Tory, to była to oznaka ich ubóstwa, dowód, że ich idea nie potrzebuje więcej wielu narzędzi. Bogacz skąpi wszak wszystkiego, nawet przestarzałych narzędzi, nawet dawnych naczyń. Tylko, kto zrezygnował już z bogactwa, sprzedaje dawne sprzęty, często za miskę soczewicy. Naród strzegący swych sprzętów, żywi nadzieję, że nadejdzie jego chwila wyzwolenia, że znowu wzbogaci się i wywyższy. „Bóg chciał uprzywilejować Izraela i dlatego dał mu wiele nauk i nakazów". Coprawda, naczynia wymagają od czasu do czasu naprawy, oczyszczenia, ale niszczenia swych naczyń — tego nie uczyni żaden zdrowy naród na świecie. Każdy naród, mający zaczątki nowej treści, strzeże starych form.

STARE NARZĘDZIA — NOWA TREŚĆ.

Kultura w Palestynie posługuje się wszystkiemi staremi naczyniami, które są jeszcze całe i zdolne objąć drogocenny płyn. Ale równocześnie tworzymy i nowe naczynia, albowiem idea odrodzenia, która wdarła się jak burza w nasze życie i przyniosła na skrzydłach do Palestyny młodzież budującą ciągle, duszą i ciałem, życie codzienne, życie powszednie, pracującą do nocy — taka idea wymaga wiele, wiele naczyń i nowych barw. Idea odrodzenia winna spełniać w naszem życiu taką rolę, jaką spełniało dawniej „wyjście z Egiptu".

NASZA PIĘKNA I CZYSTA MŁODZIEŻ.

Wierzę, że naszych 613 nakazów przybierze również barwę odrodzenia. My nietylko kontynuujemy tradycje, ale ją ożywiamy. Jak prorok Eljasz ongiś, tak ta czysta młodzież nasza ożywia dotknięciem wiele rzeczy, które uważaliśmy już za martwe. Kto patrzy oczyma i umie słyszeć, ten widzi i słyszy to wewnętrzne odrodzenie. A któś nie spostrzeże tych wspaniałych cudów, dokonywujących się np. w odrodzeniu języka hebrajskiego? Zmysł dla języka w naszych oczach wyrasta, wydaje pąki, kwiaty i owoce. Nie dlatego, że jest to zwyczajny kaprys kilku badaczy-filologów, lecz ponieważ jest to silne owocne odczucie intuicyjne. Jak gdyby niebiosa przywróciły nam nasz instynkt językowy wzorem normalnego dziecka. Setki pojęć wróciło i stanęło przed nami pełnych życia, chociaż już zrezygnowaliśmy z nich. A takie objawy kulturalnego odrodzenia spotykamy i widzimy na każdym kroku.

Nasza młodzież przywraca życie każdej rzeczy, którą dotyka. Kto poświęca życie dla Palestyny, ten ją ożywia. Kto pracuje w Palestynie, ten buduje życie żydowskie, kulturę żydowską, a niema w tem obawy o sztuczność. Kiedy się pracuje w Palestynie, zapomina się często, że jesteśmy sjonistami, podobnie jak człowiek znający dobrze język zapomina czasem przepisy gramatyki. Istnienia zdrowej części ciała nie odczuwamy.

JISZUW PALESTYŃSKI OCALI NASZĄ KULTURĘ.

Wierzymy, że nadejdzie dzień, kiedy granice między rozmaitemi kulturami będą inne, niż obecnie. Co więcej, rozmaite kultury zespolą się w jedną wielką kulturę ludzką. Ale nie zna czy to, że kultury narodowe przestaną istnieć i znikną ze świata. Przeciwnie przyszła kultura ludzka będzie dźwięczała nie jak „solo", lecz jak symfonja wielu dźwięków i wielu barw. A tylko jiszuw żydowski w Palestynie ocali barwę żydowską w tej symfonji światowej, tę barwę żydowską, która będzie żydowską i ludzką zarazem. I nie jak obcy, wdzierający się w obcą orkiestrę, wejdzie naród żydowski do tego chóru, lecz jak domownik, jeden z ogółu, doda dźwięki do tego kolektywu chóru światowego.

A nie lekceważmy małego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie! I za czasów Pierwszej Świątyni nie była społeczność żydowska w Palestynie nazbyt duża, a w światowej polityce ówczesnego okresu nie brała udziału. Znajdowała się niejako u stóp mocarzy świata: Asyrji, Babilonji, Egiptu, a jednak jakiż wspaniały skarb dało to małe i biedne społeczeństwo wszystkim pokoleniom, wszytkim okresom całemu światu! Skarb, który był kamieniem węgielnym całej kultury światowej. I z pokolenia na pokolenie rósł ten skarb, aż dotarł wkońcu do naszego pokolenia we formie olbrzymiej i potężnej, i jest mocarnym pomnikiem w oczach całej ludzkości.

DO NAJWYŻSZYCH SZCZYTÓW

W okresie Drugiej Świątyni była społeczność żydowska w Palestynie pod względem politycznym jeszcze mniej zasobna i szczupła. A właśnie z tej społeczności wyszedł ów syn cieśli, który dał światu tylko okruchy ze stołu żydowskiego a zburzył i zniszczył przez to cały świat pogański. Gwiazda Jakóba ma szczególne szczęście, podobnie jak szczególne szczęście ma ta ziemia, która nazywa się Palestyną. Im gwiazda bardziej jest oddalona, blask jej jest świetniejszy — niemal odwrotnie niż u innych gwiazd.

A wszystko to dodaje nam sił i mocy w Palestynie do wykonania, codziennie, od rana do wieczora, tych wszystkich czynów, które na początku są może bolesne, ale o których wiemy napewno, że wzniosą się do najwyższych szczytów.

(„Haolam")

Wiedeń w kalejdoskopie

Całe miasto w gorączce przedwyborczej. Starhemberg, Heimwehra, Pabst, ustawiczne konfiskaty gazet, zgromadzenia, pochody, groźby jednych, odgrażania się drugich — oto oś, około której obraca się obecne życie Wiednia.

Starhemberg! Starhemberg. Ogólny dziś temat miasta. Ten młody książę, którego posiadłości są tak wielkie jak jedynaście obwodów Wiednia, „pan trzynastu zamków" i olbrzymiej fortuny, chce dziś zdobyć Wiedeń z rąk socjalistów. Kwestja tylko, czy mu się to uda. Dość, że ten jedyny w swoim rodzaju „minister spraw wewnętrznych", publicznie wzywa do gwałtów i mordu, żądając nawet głowy socjalisty Breitnera. Poważnie jednak tego „bogatego młokosa" nikt tu nie traktuje. I w mig okazały się w prasie opozycyjnej głosy: Dlaczego Starhenberg żąda głowy Breitnera: „Ponieważ mu własnej brak!" A jako curiosum zaznaczyć można, że na posiedzeniu rządu krajowego (Wiener Landtag) żądano od rządu.. aresztowania pana ministra spraw wewnętrznych, za podburzanie. Prawdziwie austrjacka tragifarsa! Niemniejszą farsą jest ustawiczne „dementowanie" słów „pana ministra". Palnie ten młody minister jakieś głupstwo na zgromadzeniu, a za raz przez innego ministra są „Starhembergowskie mowy" dementowane. Zresztą nie mało się śmieje Wiedeń z tego, że prawie codziennie Starhemberg czego innego żąda, zapominając zapewne i o tem, o czem dzień przed tem mówił. Tu żąda gwałtów, tu znowu wzywa do pokoju, tu ogłasza, że „pluje" na obecny ustrój Austrji, tu znowu, że respektuje wolę większości. Dość, że ten bogaty młodzieniec dostarcza Wiedniowi sposobności do śmiechu, którego w tych ciężkich czasach tak bardzo się łaknie.

Inni Wiedeńczycy przynoszą jednak miastu więcej chwały, aniżeli ta książęca latorośl heimwerowska. I nie mało dumni są Wiedeńczycy, że ostatnio zdobyli zagranicą najwyższe laury, w sztuce gastronomicznej, w sztuce fryzur chłopięcych i nawet w sztuce — mixerów coctailów „Sonny boy", coctail wynaleziony przez Strobla mixera wiedeńskiego baru, odznaczony został w międzynarodowym konkursie w Londynie najwyższą nagrodą. O ile więc Starhemberg psuje zagranicą smak Wiednia swą potrawą heimwerowską, to może skromny mixer wiedeński uratował ten smak swym wspaniałym i dziś słynnym na całym świecie coctailem „Sonny boy"..

Obok tego napoju najbardziej pożądanym przedmiotem we Wiedniu jest książka ...która się jeszcze nie ukazała. Znaną jest rzeczą, że mężczyzna nigdy tak nienawidzieć nie potrafi, jak kobieta. Olga Bauer Pilecka, swego czasu jedna z najwybitniejszych artystek opery wiedeńskiej nie mogła przeboleć jakiegoś obraźliwego słowa sławnej Jeritzy i zaprzysięgła jej zemstę. W celu wydania jednej tylko książki założyła towarzystwo wydawnicze. A książka ta miała się wkrótce ukazać pod tytułem „Die Bagage". Treścią tej „powieści" miały być skandale, miłostki i tajemnice z życia sławnej dziś na całym świecie Jeritzy, córki dozorcy domu nazwiskiem Jedlicka, a dziś pierwszej śpiewaczki świata i żony barona Poppera. Dzięki potężnym wpływom Jeritzy została książka już w druku skonfiskowana. Za kilka jednak rękopisów płaci się podobno fenomenalne sumy. „Bagage" jest dziś we Wiedniu najbardziej poszukiwaną powieścią, ale też nie łatwa do osiągnięcia.

Zemsty swej przyjaciółki Jeritza z pewnością tragicznie nie weźmie ; samobójswa z tego powodu nie popełni, chociaż ostatnio „modą" tutejszych artystek stało się „odrzucać" życie od siebie. W stosunkowo krótkim czasie trzy wybitne artystki popełniły samobójstwo: Poszła w zaświaty genjalna Orska, bajeczna Koeppke a również rozkosznie piękna Anni Markart próbowała pozbawić się życia. Codziennie grała główną rolę w komedyjce: Jak można się stać szczęśliwym wskazywała innym drogę do szczęścia a sama była nieszczęśliwa... Kulą przeszyła pierś, ale uratowano ją. I dziś znowu widzieć ją można na scenie. Czy znalazła już sama drogę do szczęścia? Któż wiedzieć może... Dość że teatr, w którym znowu gra, jest stale przepełniony...

Rząd Heimwehry, groźby „puczów" i gwałtu. Zbliżające się wybory i niepewność jutra. Depresja ekonomiczna ; przepełnione teatry, koncerty, widowiska, jakby ucieczka tłumów przed rzeczywistością. Istny taniec na wulkanie, który lada chwila wybuchnąć może — oto kalejdoskop dzisiejszego Wiednia.

Wiedeń, w październiku.

Dr Józef Finkelstein.

Uniwersalny człowiek do sprzedania

Niewolnictwo oddawna już zostało zniesione i zakazane. Nawet w dalekiej Abisynji na żądanie Ligi Narodów zabroniono handlowania niewolnikami. I oto w centrum Europy, w jednem z pism transsylwańskich (w Rumunji) ukazuje się następujące ogłoszenie:

„Mam lat 39, jestem wysokiego wzrostu. Gotów jestem sprzedać siebie na przeciąg 6-ciu lat, a właściwie — swe siły fizyczne i umysłowe, temu, kto zaofiaruje najwyższą cenę. Prawo własności co do mej osoby przeleję na drodze prawnej. Podejmuję się wykonania robót artystycznych na jedwabiu i skórze, wszelkich prac z zakresu szycia, rzeźby, prowadzenia ksiąg buchalteryjnych, pisania poematów, nowel i sztuk scenicznych, układania mów politycznych, pełnienia funkcyj prywatnego sekretarza, ułożenia bibljoteki, fotografowania i wywoływania, wykonania robót ogrodniczych, hodowli kwiatów, doglądania ulgi, prowadzenia robót budowlanych. Na żądanie mogę złożyć kaucję".

Niestety, ogłoszenie nie podaje ceny minimalnej, na jaką oszacował siebie ów uniwersalny człowiek..

Na froncie wyborczym

O CO OSKARŻONY JEST P. KORFANTY?

„Polonja“ donosi: „W sobotę wieczorem doręczono z ramienia władz prokuratorskich w Katowicach akta oskarżenia przeciwko Wojciechowi Korfantemu. Wojciech Korfanty oskarżony jest z art. 101 k. k., który mówi o przygotowaniu do zmiany ustroju w drodze gwałtownej. Jak wiadomo z tego samego artykułu, oskarżeni są b. posłowie z Centrolewu, którzy wzięli udział w kongresie krakowskim. Wojciech Korfanty nie brał udziału w kongresie krakowskim, ani też wogóle w akcji Centrolewu. Na jakich faktach opiera się oskarżenie, niewiadomo

Prokurator Michałowski, prowadzący sprawę b. posłów, skierował akta Wojciecha Korfantego do sędziego śledczego Demanta. W ten sposób sprawa przeciwko Korfantemu włączona została do sprawy pozostałych b. posłów. Zarazem okazało się niezbicie, że przyczyną aresztowania Wojciecha Korfantego były motywy li tylko polityczne“

FILM DŹWIĘKOWY W AKCJI WYBORCZEJ

„Polonja“ donosi: Krajowe wytwórnie filmów dźwiękowych otrzymały zamówienia od stronnictw politycznych na wykonanie szeregu agitacyjnych filmów dźwiękowych. Zamówienia te pozostają w związku z akcją wyborczą. W niedługim już więc czasie będziemy oglądać na ekranie szereg wybitnych postaci politycznych.

„FRANKFURTER ZEITUNG“ O SYTUACJI W POLSCE

„Frankfurter Zeitung“ z 8 bm w artykule pt. „Chaos w Polsce“ opisuje sytuację polityczną w Polsce i stanowisko, zajęte w tej kwestji przez marsz. Piłsudskiego Naród polski — pisze m. in. „Frankf. Zeitung“ — dlatego jest tak bierny w stosunku do zaszłych ostatnio wypadków, ponieważ zmęczony on już jest i wyczerpany tak długo trwającemi zamieszkami Dziwnem jest, iż Piłsudski, który przez całe swoje życie uważał Rosję za największego wroga Polski i z całą słusznością występował w swoim czasie przeciw antyniemieckiej polityce narodowej demokracji, teraz popiera „antyniemiecką hecę“ i „straszy Niemców Grunwaldem“. Ażeby odwrócić uwagę narodu od własnych nieszczęść i aktów przemocy, stawia mu się przed oczy „niebezpieczeństwo niemieckie“, lecz do reagowania na to jest naród polski zbyt zmęczony i dlatego też „tydzień antyniemiecki“ spalił na panewce Wszystkie te środki są nietylko niebezpieczne dla Polski, lecz jednocześnie stać się one mogą groźbą, która da się odczuć i po drugiej stronie granic Polski Co uczyni Piłsudski, gdy ten jego system odniesie wręcz przeciwne od spodziewanych skutki, tego nie można przewidzieć. Jedno jest pewne, że nie ustąpi pod żadnym pozorem

DZIEŃ POLITYCZNY

WICEPREZESURA NIKP. NIE BĘDZIE OBSADZONA

„Polonja“ dowiaduje się w związku z obecnemi przesunięciami w Naczelnej Izbie Kontroli Państwa, że wakująca od dłuższego czasu wiceprezesura NIKP. pozostanie nadal nie obsadzona.

Tragedja podbiegunowej wyprawy z przed 300 lat

Nie przebrzmiały jeszcze echa odnalezienia szczątków Andree'go i jego towarzyszy, gdy nadchodzą z Oslo wieści, iż radjotelegrafista i obserwator Norweskiego Instytutu Meteorologicznego, Olonkin, odnalazł na podbiegunowej wyspie Jan Mayen ślady innej, znacznie wcześniejszej wyprawy. Opierając się na rybackich podanjach, głoszących, że na wyspie zaginęła przed kilkuset laty wyprawa holenderskich poławiaczy wielorybów, radjotelegrafista wszczął poszukiwania i po żmudnem szperaniu natrafił w zatoce Fok wzgórze, przypominające grobowiec wikingów. Olonkin odgrzebał stertę kamieni, pod któremi znalazł czaszkę ludzką, kilka szczęk i deski, stanowiące widocznie resztki trumien. Dalsze poszukiwania umożliwiły wydobycie siedmiu ludzkich kościotrupów.

Tragiczna zagadka śmierci odważnych rybaków została odsłonięta w dzienniczku przywódcy wyprawy, niejakiego Autgerta Jacobsena. W roku 1633 wyruszyła z Holandji ekspedycja po ławiaczy wielorybów. Połów nie był jeszcze zakończony, gdy nadeszła zima. Siedmiu uczestników wyprawy z Jacobsenem na czele postanowiło przeczekać zimę na wyspie. Liczyli oni na to, że wyżywią się mięsem wielorybiem i niedźwiedziem, tych bowiem wyspa posiadała podostatkiem. Jednakże z nastaniem zimy nadszedł mrok. Polowanie w ciemnościach było niemożliwe. Nieznaczne zapasy solonego mięsa zostały wkrótce spożyte, szerząc szkorbut wśród członków wyprawy.

O głodzie i chłodzie spędzili rybacy długą podbiegunową zimę. Gdy nadeszła wiosna i pierwsze promienie słońca oświetliły wyspę, holendrzy byli już zbyt osłabieni, aby wyruszyć na polowanie. Pod datą 20 marca Jacobsen notuje w swym dzienniczku: „W pobliżu postoju ubiliśmy niedźwiedzia. Jesteśmy jednak tak wycieńczeni, że nie możemy zeń ściągnąć skóry“. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy (na początku kwietnia) Jacobsen zmarł. Inny uczestnik wyprawy notuje 22 kwietnia: „Nie mamy nic do jedzenia i powoli umieramy. Prócz mnie nikt już się nie może poruszać, ale i ja łażę tylko na czworakach“. 27go kwietnia tenże uczestnik wyprawy zapisuje, iż zabił psa i ugotował jego mięso. Po trzech dniach notuje on swe ostatnie słowa: „Wiatr wieje bez ustanku. Słońce świeci. Kto...“ i na tem dzienniczek urywa się.

W czerwcu 1634 roku przybył na wyspę Jan Mayen statek rybacki. Ciała nieszczęsnych uczestników wyprawy zostały uroczyście pochowane i dopiero obecnie odnalezione.

Pani Laila Terfren przepowiada przyszłość...

Pani Laila Terfren, o której naglem zniknięciu z Berlina swego czasu donieśliśmy, zjawiła się we Wiedniu. Miała rzekomo wyjechać na Górny Śląsk, by na drodze sądowej wystąpić przeciwko prasie górnośląskiej, donoszącej o jej zdemaskowaniu, ale wolała zamiast bronić swego „honoru“, prorokować ciekawym Wiedeńczykom. Pani Laila teraz trochę spuściła z tonu. Przyznaje, że urodziła się w Rumunji, w zupełności nie rezygnuje atoli ze swego pochodzenia hinduskiego, opowiadając długo i szeroko o bramińskich swoich przodkach. M. in. dowiedzieliśmy się, że Mussolini odegrał w jej życiu bardzo poważną rolę. „Było to przed 25 laty, byłam wtenczas 12-letniem dziewczęciem, jednak już wyszkolonem w sztuce chiromancji“ — zaczęła swoje opowiadanie p. Laila Terfren — „gdym w podróży po Europie na włosko-szwajcarskiej granicy natknęła się na młodego chłopca w podartem ubraniu. Chłopak ów znajdował się w transporcie eskortowanym przez policję. Twarz jego zwróciła moją uwagę i poprosiłam, by mi pozwolono z nim pomówić. Biła od niego jakaś siła przyciągania, której nie mogłam się oprzeć. Potem, gdym z nim mówiła i gdym oglądnęła jego rękę, głęboko zadrżałam. Wpadłam w stan transu, co było dla mnie czemś nowem, gdyż dotychczas musiałam przez sześć dni pościć, by wpaść w stan transu. Przepowiedziałam mu przyszłość, w którą ten obszarpany chłopak nie chciał uwierzyć. Przepowiedziałam mu, że kiedyś panować będzie w swej ojczyźnie. Com mu przepowiedziała, rzeczywiście się stało — tym młodym człowiekiem był Mussolini. Przed kilku laty spotkałam go znowu w Rzymie. Odwiedził mnie i podziękował za moją przepowiednię, która wywarła decydujący wpływ na jego życie“.

Ale pani Laila Terfren nie ograniczyła się tylko do przeszłości, bo przepowiada Mussolinięmu jeszcze wspaniałą bardzo przyszłość. Włochy pod jego rządami staną się największą potęgą Nie mamy się w bliskiej przyszłości spodziewać wojny. Będą tylko zamieszki na Bałkanie, ale pozostaną bez wpływu na europejską politykę. Także Niemcy świetną mają przed sobą przyszłość, tylko biedna Austrja musi się ponurej spodziewać przyszłości. W Rosji nastąpi przewrót, a po bolszewikach obejmie władzę monarchja konstytucyjna. Anglja poniesie ciężkie finansowe i terytorjalne straty, natomiast Francja uratuje swój stan posiadania. Oto przyszłość Europy w ciągu najbliższych pięciu lat — zdaniem pani Laily Terfren.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Olimpja“

Komedja w 3 aktach Franciszka Molnara

Gościnne występy p. Jerzego Leszczyńskiego.

Znam pewnego żydowskiego redaktora z Warszawy, który kiedyś jako właściciel drukarni i wydawca pierwszego żydowskiego pisma w Łodzi był wcale zamożnym człowiekiem. Ona jego była jednakowoż artystką, cała więc drukarnia wraz z majątkiem poszła z dymem dla artystycznej karjery pani redaktorowej. Znam też pewnego bardzo wybitnego młodego żydowskiego poetę, któremu się tak długo dobrze powodziło dopóki piękna jego żona nie odkryła w sobie talentu artystycznego. Trudno i darmo, nie można walczyć z losem, gdy kobieta czegoś zapragnie...

Franciszek Molnar jest jednakowoż prawdziwym szczęściarzem Ten świetny causeur i wytworny sceptyk, skłonny równocześnie do wprawdzie niebardzo głębokiej ale bądźcobądź melancholijnej zadumy nad zmiennemi kolejami życia ludzkiego, może się niezwykłem pochwalić szczęściem. Wszystkie bowiem jego utwory wystawia Reinhardt we Wiedniu i Berlinie. Molnar jest pisarzem tej międzynarodowej snobisterji, która znajduje się tak w Nowym Jorku jak i Budapeszcie. Mam jednak wrażenie, że szczęście jego zaczęło się od chwili, gdy się ożenił z dystyngowaną i bardzo inteligentną aktorką panią Lil Darvas, salonową bohaterką reinhardtowskich teatrów i jedną z najbardziej znanych gwiazd niemieckiego firmamentu filmowego. P. Molnar jest prawdziwym dżentelmanem i swej żonie ofiarowuje corocznie wielką świetną rolę.

Taką sztuką, specjalnie napisaną dla pani Darvas, jest „Olimpja“. Jest to niebardzo mądra, a nawet niebardzo wesoła opowieść o pięknej arystokratce, która kochała się w zwykłym rotmistrzu. Jakże jednak artystokratka której ojciec był adjutantem samego cesarza Franciszka Józefa I., może kochać tak zupełnie po ludzku zwykłego rotmistrza, który nawet nie jest „Ritter von“. Tłumi więc w sobie miłość i zrywa w sposób brutalny ze swym rotmistrzem, którego upokarza w bezprzykładnie okrutny sposób Rotmistrz jest to jednak zuch, który nie da sobie w kaszę pluć. Wymyśla więc historyjkę o sobie jako o włamywaczu, każe się niemal aresztować i drogą szantażu zdobywa na księżniczce to, czego nie mógł zdobyć drogą miłości. Na drugi dzień wszystko się wyjaśnia, a piękna księżniczka, której rotmistrz dał taką nauczkę, rozumiała potęgę miłości i dobrowolnie ofiarowuje rotmistrzowi swą rękę.

Oto krótka fabuła tej komedji, która zbyt wybredna, ani też zbyt pogłębiona w swej psychologji nie jest Autor to sam czuje i dlatego pomaga sobie niezbyt zgryźliwą satyrą na arystokrację. W ostatecznym rezultacie otrzymaliśmy sztukę, która może naprawdę zainteresować Wiedeń, ale poza wiedeńskiemi rogalkami na poważniejsze nie może liczyć zainteresowanie. Przyznać jednakowoż trzeba, że tu i ówdzie w komedji rozsiany dowcip utrzymany jest w granicach umiaru i nie zatrąca ani razu cynizmem

Że p. Jaroszewska świetnie zagrała rolę Olimpji, można się było tego spodziewać, znając tak warunki zewnętrzne jak i maestrję tej artystki. P. J. Leszczyński dużej trudności nie miał, musiał być porywającym, pełnym temperamentu i brawury rotmistrzem, a był nim w sposób tak doskonały, jak tylko sobie wyobrazić można.

Z epizodycznych wymienić należy p. Żmijewską jako intrygantkę-artystokratkę, p. Fabisiaka jako świetnego kapitana żandarmerji i p. Tatrzańskiego jako typowego matołka- generała austrjackiego Niestety p. Końska- Sauerowa rolę matki mocno przeszarżowała **M. K.**

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO W OŚWIĘCIMIU.

(Kor. wł.) Onegdaj odegrała sekcja amatorska stow. „Hitachdut“ w sali hotelu „Herz“ sztukę Szaloma Asza pt. „Unser Glojben“. Gra aktorów była zadowalająca i spotkała się z ogólnem uznaniem licznie zebranej publiczności. Na czoło zespołu wybił się p. J. Mannheimer, który trudną rolę Łajzera zagrał z kolosalną werwą i brawurą. Sekundowała mu dzielnie odtwórczyni roli matki p. F. Solnikówna. W rolach innych wystąpili p. H. Solnikówna oddająca świetnie rolę Estery, p. F. Barberówna (Lejele), p. M. Goldstein (Stacha), p. S. Gottlieb (Pinchasa) i p. K. Chameides, kreujący z dużą dozą temperamentu rozkochanego (Antka). Reżyserja tego nader udanego przedstawienia spoczywała w rękach p. J. Mannheimera.

Sekcja gimn. Ż. T. G. S. „Kadimah“ została ostatnio znowu uruchomiona. Zarząd otworzył oddzielnie kursy dla Pań i Panów. Ćwiczeniami kierują wyszkoleni instruktorzy pp. Geller i Littner, dając pełną rękojmię umiejętnego prowadzenia kursów. Sekcja piłki nożnej zdobyła tego roku mistrzostwo klasy B okręgu bialskiego i walczy obecnie o przejście do B-ligi.

Z ubolewaniem podnieść należy, że „Czytelnia żydowska placówka stojąca zawsze godnie na straży narodowych praw żydostwa i propagująca otwarcie myśl sjońską — nie posiada znowu lokalu. Czas już najwyższy, ażeby Komitet Lokalny org. sjońsk. zaopiekował się tą placówką.

(F. W.).

ROZRUCHY ANTYNIEMIECKIE W POZNANIU.

W ub. niedzielę o godz. 12-tej w południe zebrała się w Poznaniu na ul. św. Marcina grupa ludzi, rozdająca ulotki z treścią, protestującą przeciw terorowi antypolskiemu na Śląsku Opolskim, Warmji i Mazurach.

Przy narożniku pl. Wolności grupa tych ludzi, która w międzyczasie wzrosła, powyrywała z kiosku wszystkie pisma i książki niemieckie, to samo uczyniła w kiosku Bergandego pod Esplanadą. Szkoda wynosi kilkaset złotych.

Z ul. 27 Grudnia tłum udał się pochodem na ul. Gwarną i św. Marcina oraz Kaponjery. W kiosku Gabarkiewicza (św. Marcina) podpalono stos gazet i książek niemieckich. Właściciel kiosku na Gwarnej zdołał pisma niemieckie usunąć.

Następnie tłum ruszył na ul. Zwierzyniecką, wybijając okienka reklamowe „Pos. Tageblatt“, i pod konsulat niemiecki, gdzie odśpiewano „Rotę“.

W drodze powrotnej do miasta wybito szyby reklamowe Banku Raiffeisena i Christliches Hospiz. Na ul. Kantaka w księgarni Rehfelda wybito 3 okna wystawowe, a gdy policja zaczęła szarżować, tłum odkrył głowy i śpiewał „Rotę“.

Policja aresztowała 8 osób.

NIEZWYKŁA AFERA OSZUKAŃCZA.

W pismach warszawskich czytamy: Do okienka Nr. 4 w mokotowskiej Kasie chorych na Puławskiej zgłosił się interesant i przedstawiwszy się za Kazimierza Piętkowskiego poprosił o wypłacenie zasiłku za pogrzeb ś. p. Piotra Piętkowskiego (Belwederska 29), swego brata.

Prośbę swą poparł świadectwem śmierci ś. p. Piotra Piętkowskiego, zaświadczeniem z fabryki aparatów telefonicznych, gdzie nieboszczyk pracował oraz rachunkiem zakładu pogrzebowego „W. Makowski“ w Węgrowie, gdzie nieboszczyk zmarł i był pochowany.

Kierownik Kasy p. Mentzel, który kilkrotnie miał już do czynienia ze świadectwami fabryki aparatów telefonicznych, zauważył, że stempel na świadectwie petenta jest jakiś inny. Zatelefonował więc do fabryki, gdzie się dowiedział ze zdumieniem, że Piotr Piętkowski, nietylko nie umarł, ale świetnie się czuje i wogóle nie myśli chorować. P. Metzel natychmiast kazał zatrzymać podejrzanego petenta. Niestety, tamten zwąchał pismo nosem i czmychnął. Okazało się, że wszystkie świadectwa były sfałszowane. Po ucieczce oszusta p. Mentzel zawiadomił o wypadku inne oddziały Kasy chorych, przypuszczając, że również mogą paść ofiarą podobnych malwersacyj.

Przypuszczenie było słuszne. Już w kilka dni potem ujęto w oddziale V-tym (na Wolskiej) interesanta, który prosił o zasiłek po śmierci „brata“ Michała Madeja, zmarłego w Węgrowie.

Dochodzenie wydało nieoczekiwany wynik. Oszust, nazwiskiem Józef Sażyński (Bednarska 28) już od szeregu lat grasował na terenie Warszawy, podejmując przy pomocy fałszywych świadectw w różnych oddziałach Kasy chorych kilkuset złotowe zasiłki pośmiertne za żywych i zdrowych członków Kasy.

W ten sposób zdołał zlikwidować sobie koszty pogrzebów p. Ignacego Prochackiego, Stanisława Święcickiego, Józefa Piątkowskiego, Stanisława Filmana (Targowa 28) itd.

Suma wyłudzonych oszukańczo pieniędzy przekracza 30 tysięcy złotych.

STRASZNA TRAGEDJA

Niebywała tragedja zdarzyła się w domu Józefa Brandysa z Pieczysk pow. Chrzanów. Oto Brandys, powróciwszy wieczorem w towarzystwie swej żony do domu, zastał pozostawioną do pilnowania dziecka 67-letnią Marję Gwizdałę martwą, przewieszoną przez kołyskę a pod nią trupa 7-miesięcznego dziecka. Dochodzenia wykazały, że Marja Gwizdała doznała ataku serca i upadłszy bez życia na dziecko, przygniotła je swem ciałem. Ponieważ nie było nikogo, ktoby dziecku mógł przyjść z pomocą, dziecko zostało zaduszone.

ZYGZAKI.

Brzydki „wpadunek“ p. St. Napierskiego

(—si) „Wiadomości Literackie“ nie mają jakoś w ostatnich dniach szczęścia do wywiadów. Po rzekomym wywiadzie ze sowieckim pisarzem Babelem, którego to wywiadu wogóle nie było, ogłosiły „Wiadomości Literackie“ dwa wywiady p. Stefana Napierskiego, jeden ze Szalomem Aszem, a drugi z p. Willi Haasem, redaktorem „Literarische Welt“ w Berlinie. Wywiad z Aszem robi wrażenie mistyfikacji. Czytamy bowiem w tym wywiadzie, że Asz uważa „Palestynę tylko za miraż, pełen wartości dla ducha i sentymentu, ale też nic pozatem“. Na pytanie, dlaczego Asz nie pisze po hebrajsku, miał znakomity pisarz odpowiedzieć, że jest to „język piękny i bogaty, lecz pradawny i martwy“. Następnie Asz oświadczył, że musiał stworzyć swój własny język, chcąc się wypowiedzieć bez reszty, a za poprzedników mając tylko Pereca i Szaloma Alejchema. Styl Pereca był to styl intelektualisty, którym niepodobna objąć całego obszaru życia. Szaloma Alejchema styl, to znów raczej ludowy, pełen słów lokalnych, przystosowany do tematów ludowych. Więc Asz, nie mogąc „krępować się ustalonemi formami języka i tak już płynnego, musiał rozszerzyć jego zakres, nie zważając na reguły. „W tym celu posługiwałem się też rytmem biblijnym, który przejąłem z hebrajskiego“, — mówi Asz przez usta p. Napierskiego.

Cały ten wywiad wydaje się nam tak dalece nieprawdopodobnym, że wciąż oczekujemy sprostowania znakomitego pisarza. Wszak wiemy, jak gorąco Asz ustosunkował się do Palestyny, dlatego określenie Palestyny jako mirażu jest tak jaskrawą niespodzianką, w którą uwierzyć nie można. Także uwagi Asza i na temat jęz. hebrajskiego bardzo poważne budzą zastrzeżenia, które potęgują się jeszcze, gdy czytamy, że Asz przejął od tego „martwego“ języka rytm biblijny. Musi się jednakowoż pokonać w sobie wszystkie te zastrzeżenia, aż głosu nie zabierze sam Asz. Nawiasowo chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że Asz jako stylista mało ma się czem chwalić. Niema bowiem drugiego pisarza, którego styl byłby tak zaniedbany, jak nim właśnie jest styl Asza. Mogliby o tem coś powiedzieć jego tłómacze, do których i ja należę. Gdym tłómaczył jego „Matkę“, załamywałem nieraz ręce z rozpaczy...

Prawdziwym jednakowoż „wpadunkiem“ p. Napierskiego jest jego wywiad z Willi Haasem, który rzekomo w rozmowie z p. Napierskim miał użyć zwrotu o „bezecnej rasie żydowskiej“ na marginesie tragedji Trockiego. Zwróciliśmy się do p. Haasa z prośbą o wyjaśnienie. **P. Haas w odpowiedzi zaznaczył, że tego wyrażenia wcale nie użył, ani też nie mógł użyć, ponieważ sam jest żydowskiego pochodzenia.**

P. Napierski jest też żydowskiego pochodzenia, właściwe bowiem jego nazwisko jest Eiger. Pojmujemy bardzo dobrze, że p. Napierskiemu to żydowskie pochodzenie jest tragicznie niemiłe i stanowi źródło „kompleksu“, który psychoanalitycy określili jako „Minderwertigkeitskomplex“. Już w aforyzmach, wydanych w książce p. t. „Cienie na wietrze“ spotkaliśmy się z antysemickiemi wycieczkami p. Napierskiego. Są ludzie, którzy odeszli od żydostwa i niechętnie o niem wspominają, a są znowu ludzie, którzy od nas odeszli i wciąż jeszcze w swej duszy borykają się ze żydostwem. Do nich należy p. Eiger-Napierski. Nikogo właściwie taka osobista tragedja nie interesuje, przestaje być jednak prywatną sprawą, gdy taki pan zaczyna pluć na Żydów, ponieważ niestety sam jest Żydem z pochodzenia. Zrozumiałą też jest rzeczą, że taki pan szuka wszędzie popleczników, niestety, tym razem p. Napierskiemu się nie udało, albowiem p. Willi Haas nie należy do kategorji pisarzy, wstydzących się swego żydowskiego pochodzenia.

Tragedja wiedeńskiego lekarza

Onegdaj popełnił we Wiedniu samobójstwo bardzo poważany lekarz dr. Samuel Mondschein wraz ze swoją żoną Stefanją. Dr. Mondschein liczył lat 66, a jego żona 51. Dr. Mondschein był jednym z najbardziej poważanych lekarzy we Wiedniu i miał dużą praktykę. Chorował na serce, a żona przebyła ciężką chorobę nerwową. Oboje byli w ostatnich dniach bardzo zdeprymowani i postanowili razem zejść z tego świata. Na ich decyzję wpłynęło samobójstwo pani Aranky Kalmar i jej córki Elzy. Pani drowa Mondschein żyła w wielkiej przyjaźni z panią Kalmar, która też była kuzynką dra Mondscheina. Pani Kalmar straciła cały swój majątek i obawiając się nędzy, popełniła samobójstwo. Tragiczne to wydarzenie straszliwie odbiło się na drze Mondscheinie i jego żonie, którzy otruli się, zażywszy dużej dozy morfiny.

KRONIKA

Wschód słońca	Październik	Zachód słońca
5. m. 58	14 Wtorek 22 Tiszri 5691	4. m. 46

Kilkuset wyborcom grozi utrata prawa wyborczego!

Do komisyj obwodowych wpłynęła bardzo wielka liczba reklamacyj o wykreślenie ze spisu wyborców osób, które rzekomo opuściły Kraków. Reklamacje te odnoszą się przeważnie do osób, które zmieniły mieszkanie, a figurują w spisie wyborców pod adresem tego mieszkania, pod jakiem zapisani zostali w spisie wyborców przy poprzednich wyborach, a stało się to z tego powodu, że Magistrat przy ułożeniu spisu wyborców nie sporządził go na podstawie nowych materjałów. Obecnie obwodowe komisje wyborcze załatwiają reklamacje o wykreślenie w ten sposób, że listem poleconym zawiadamiają dotkniętą osobę o wpłynięciu reklamacji domagającej się wykreślenia i gdy list ten przeważnie z powodu zmiany miejsca zamieszkania w obrębie Krakowa wraca z adnotacją urzędu pocztowego „wyprowadził się“, obwodowa komisja wyborcza przeprowadza wykreślenie.

Wielu wyborców, kontrolując spisy wyborców stwierdziło, że figurują w spisie wyborców pod starym adresem i zaniechało dla odciążenia obwodowych kom. wyb. wniesienia reklamacji o tak zwane „przeniesienie“ z miejsca starego zamieszkania na nowy adres. Obecnie tym wszystkim grozi utrata prawa wyborczego. Dla ochrony interesów tych wyborców Centralne Biuro Wyborcze Organizacji Sjońskiej z powodu nieznajomości nowego adresu, ogłaszać będzie stale na łamach „Nowego Dziennika“ nazwiska osób, których wykreślenie obwodowe komisje wyborcze postanowiły, by ich o tem na tej drodze zawiadomić i umożliwić im równocześnie wniesienie przeciwko wykreśleniu środka prawnego, który można wnosić w przeciągu trzech dni od dnia ogłoszenia uchwały obwodowej komisji wyborczej.

—o—

— **NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“** ukaże się z powodu końcowych świąt Sukkoth, dopiero we czwartek rano, z datą dnia następnego.

—o—

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z wtorku na środę mają dyżur apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 1, Krakowska 9 i Kalwaryjska 27.

— **PIERWSZY ODCZYT W ZJEDNOCZENIU KOBIET ŻYDOWSKICH** (Rynek gł. 29, I. p.) wygłosi p. Nella Rostowa na temat: „Kobieta a prawo wyborcze“ we czwartek 16 bm. o g. 7 wiecz. Goście mile widziani.

— **WYCIECZKA PACYFISTÓW NIEMIECKICH W KRAKOWIE.** Akademicki Związek Pacyfistów, który od szeregu lat pracuje wytrwale nad umocnieniem pokoju polsko- niemieckiego, podejmował w niedzielę dnia 12 bm. wycieczkę pacyfistów niemieckich z Bytomia i okolic. Wycieczka złożona z 60 osób przybyła do naszego miasta pod przewodnictwem pani Olgi Katz, wybitnej działaczki w organizacji: „Frauelinga fur Frieden und Freiheit“ oraz sędziego Swarzyńskiego, prezesa bytomskiego oddziału „Friedensgesellschaft“. W godzinach rannych i popołudniowych goście pod kierunkiem p. asyst. U. J. Karola Estreichera zwiedzili zabytki Krakowa, wieczorem zaś odbyły się w lokalu AZP. obrady celem ustalenia metod „Pracy nad pokojem“ na przyszłość. Zaznaczyć należy, że jest to czwarta z rzędu wycieczka pacyfistów niemieckich części Górnego Śląska, bawiąca w Krakowie.

— **Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO.** We środę dnia 15 bm. odbędzie się o godz. 6-tej wieczorem w sali Towarzystwa Lekarskiego (ul. Radziwiłłowska l. 4) zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: Demonstracje chorych 1) z Kliniki neurologiczno psychjatrycznej U. J 2) Z kliniki ginekologiczno- położn.: przypadek dystokji i przypadek mocznicy n rodzącej. 3) Z Kliniki Lekarskiej: Situs viscerum inversus. 4) Z I. Kliniki chorób wewnętrznych: 2 przypadki splenomegalji. 5) Z Odziału III Szpitala św. Łazarza: demonstracja przypadków pooperacyjnych.

O zmianę organizacji Izb przemysłowo-handlowych

Nadzwyczajne plenarne posiedzenie Izby przem.-handl. w Krakowie

Onegdaj odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie, celem rozpatrzenia i omówienia projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany i uzupełnienia niektórych rozporządzeń Prezydenta Rzpltej z 15 lipca 1927 o Izbach przemysłowo- handlowych. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesłało Izbie krakowskiej projekt tego rozporządzenia z prośbą o zaopinjowanie go w porozumieniu z innemi Izbami na terenie Rzeczypospolitej.

Na sobotniem plenarnem posiedzeniu prezes Epstein przedstawił radcom cel nadzwyczajnego posiedzenia, poczem dyr inż. Mianowski referował poprawki rządowe, poczynione do projektu rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z lipca 1927, przedstawione zarówno przez Komisje i Zarząd Izby krakowskiej jak i przez Związek Izb Przemysłowo- handlowych w Warszawie. Poprawka rządowa cytowanego powyżej rozporządzenia Prezydenta Rzpltej idzie w tym kierunku, aby zmienić **czas trwania kadencji Izby z 6 lat na 5 i uchylić wybory co lat 3 połowy radców.** Poprawka ma na celu uniknięcie przedewszystkiem wielkich kosztów wyborów, uzupełniające wybory co 3 lata narażały bowiem Izby na wielkie wydatki i unieruchomiały je na szereg miesięcy, przyczem zarówno aparat urzędniczy Izb jak i Stowarzyszenia gospodarcze były odrywane od normalnych, codziennym zajęć. Przez wprowadzenie w życie tej zasadniczej zmiany rządowej ciągłość prac Izb nie ucierpi, gdyż sama ordynacja wyborcza daje gwarancję, że w każdej następnej kadencji będzie zasiadała większa część radców z poprzedniej kadencji. **Odnośną poprawkę rządową o uchylenie wyborów co lat 3 połowy radców, plenarne posiedzenie uznało za celowe Również odniesiono się przychylnie do propozycji rządu, aby wybory presydjum tj. prezesa i dwóch wiceprezesów, oraz Zarządu odbywały się co lat 5.**

Wyrażono zdanie, że prezesowi Izby może być przekazane statutem rozstrzygnięcie pewnej kategorji spraw. Uchwalono zaproponować zmiany odnośnie do postanowień utraty mandatu radcowstwa. Z powodu wprowadzenia zasady utraty mandatu z mocy prawa, oświadczono się za liberalniejszem ustaleniem ilości opuszczonych przez radcę zebrań plenarnych, powodującej utratę mandatu. Oświadczono się za uwzględnieniem w projekcie rządowym poprawki, która postanawia, że dyrektora Izby powołuje z poza grona jej członków prezydjum Izby, a zatwierdza na wniosek prezydjum minister przemysłu i handlu. W takim samym trybie następuje zwolnienie dyrektora. Plenarne zebranie oświadczyło się dalej za przesunięciem terminu do przedkładania preliminarza budżetowego ministerstwu przemysłu i handlu z 15 września na 15 listopada. Przez przyjęcie nowego artykułu **wysunięto postulat, aby kadencja wszystkich radców kończyła się z dniem 31 grudnia 1934.** Wreszcie uchwalono zaproponować zmiany w artykułach: 5 i 6-tym dla usunięcia stałych nieporozumień na tle udzielania Izbom informacyj przez zrzeszenia i firmy, jak również usprawnienia procedury ściągania grzywien, nałożonych przez prezesa Izby.

W dyskusji nad poszczególnymi artykułami zabierali głos radcowie: Dembitzer, Gottlieb, wiceprezes Kwiatkowski, Margulies, dr. Merz, Jamontt Pfeffer, inż. Ronka, Schechter i Steinberg. Dyskusja świadczyła o żywej trosce Rady nad wprowadzeniem jak najbardziej celowej reformy organizacji Izb przemysłowo- handlowych.

—

— **ŻYDOWSKIE TOW. GIMNASTYCZNE,** Skawińska 2, komunikuje: Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczynają się we czwartek 15 bm. i odbywać się będą następująco:

Kurs dzieci we wtorki i czwartki od 5—6.
Kurs uczenic we wtorki i czwartki od 7—8.
Kurs pań we wtorki i czwartki od 8—9.
Kurs panów w poniedziałki i środy od 8—9.

Godziny ćwiczeń dalszych kursów podane będą w Ż. T. G., gdzie też przyjmuje się dodatkowe wpisy na wszystkie kursa oraz na kurs uczniów do dnia 25 bm. od godz. 7—8 wiecz.

— **SZKOLENIE OGLĄDACZY MIĘSA.** XII-ty z rzędu sześciotygodniowy kurs szkolenia oglądaczy mięsa rozpocznie się w krakowskiej rzeźni miejskiej dnia 20 bm. Kandydaci zamierzający wziąć udział w tym kursie, winni wnieść podanie do Wydziału weterynaryjnego tutejszego Urzędu Wojewódzkiego i do podania dołączyć świadectwo urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany życiorys, a ponadto zaświadczenie dotyczącej władzy samorządowej, że kandydat po ukończeniu kursu i złożeniu przepisanego egzaminu ma zapewnioną posadę oglądacza zwierząt rzeźnych i mięsa względnie posadę oglądacza mięsa co do włośni. Koszta szkolenia wraz z taksą egzaminacyjną wynoszą 80 zł, które interesowany złożyć ma do rąk dyrektora rzeźni w dniu zgłoszenia się na kurs. Ze względu na ograniczoną ilość kandydatów pierwszeństwo będą mieli ci, którzy przy równych kwalifikacjach wcześniej wniosą podania.

— **NIEZMIENIONA TENDENCJA NA RYNKACH MIĘSNYCH.** W tygodniu ubiegłym spędzono na targi w Krakowie buhaji 208, wołów 150, krów 118, jałówek 162, cieląt 510, owiec 3, nierogacizny 1054, razem 2205 zwierząt. Ze spędzonych na targ sprzedano: na konsumcję miejscową 2069 sztuk, na konsumcję innych gmin 106 sztuk, pozostało niesprzedanych 44 sztuk bydła. Spęd był średni, jakość dobra, popyt silny. Ceny wszystkich gatunków zwierząt utrzymały się na poziomie poprzedniego tygodnia.

Na Centralną Targowicę w Mysłowicach spędzono w ub. tygodniu buhaji 181, wołów 50, krów 1013, jałówek 129, cieląt 198, owiec 13, nierogacizny 2178, ogółem 3762 zwierząt. Targ był ożywiony, tendencja stała.

— **W ZWIĄZKU Z ZUCHWAŁEM WŁAMANIEM** do biur Spójni budowlanej przy ul. Mikołajskiej 6 aresztowany w czasie pościgu policyjnego bandyta, nazywa się Jan Faber, liczy lat 28 i jest znanym kasiarzem. Doprowadzony przez posterunkowego Adamskiego do I. Komisarjatu przy ul. Starowiślnej. w momencie gdy przed gmachem głównej poczty przechodził przez jezdnię, dobył rewolweru i strzelił w stronę posterunkowego. Strzał na szczęście chybił. Równocześnie opryszek począł uciekać w kierunku ul. Librowszczyzna i tam schronił się w domu pod l. 3. Posterunkowy Adamski przy pomocy dozorcy domu i dwóch policjantów odprowadził bandytę do Komisarjatu. W teczce, którą opryszek porzucił przed pocztą, było 40.885 zł i 40 dol. Dwóch jego spólników zbiegło unosząc z sobą około 5 tysięcy zł. Między nimi, według rysopisu podanego przez świadków, miał być słynny bandyta Stanisław Cichocki, który przed kilkoma tygodniami zbiegł z więzienia w Częstochowie.

— **ZWŁOKI NOWORODKA.** Dnia 12 bm. o g. 12 znaleziono na śmietnisku na ul. św. Stanisława zwłoki noworodka płci męskiej, około 9 dni liczącego. Zwłoki przewieziono do do zakładu medycyny sądowej. **Dochodzenia w toku.**

ZMARLI: Rezalja Landau l. 70, Benjamin Rakowski l. 70, Jetta Rabner l. 83.

—o—

Znany i podziwiany przez rzesze miłośników kina, artysta filmowy Ivan Petrovic przybył do Zdrojowiska Trenczyńskie Cieplice na dłuższą kurację i zamieszkał w Grand Hotelu. Dowiedzieliśmy się, że jeszcze w bieżącym miesiącu artysta udaje się do Cherbergu i stamtąd wyjedzie do Hollywood, gdzie odegrać ma główną rolę w pewnym filmie dźwiękowym.

—o—

דרינו משתתפים בצער חברנו חיים סלומונוביץ
במות אביו עליו.
הבוץ .הנער העברי" 3300 x

— **JEHUDA** Dziś, we wtorek, o godz. 3.30 Plenarne Zebranie z referatem.

— **HAPOEL** (DIETLA 59, I. p. ofic.) Dziś, we wtorek o godz. 3 pop. Zebranie w celu wyborów delegatów na konferencję Hitachduth. We środę Wieczorek towarzyski o godz. 8 wiecz.

— **„MASADA“.** Dziś we wtorek 14 bm. o godz. 3.30 zebranie członków z pogadanką. We środę, o godz. 6 wieczorem wieczorynka „Simchat Tora“ organ zacyina tylko dla członków.

— **SEKCJA MŁODZIEŻY PRZY ZRZESZ. KOB. ŻYD. (MŁODE W.I.Z.O.“)** We środę, 15 bm. o godz. 3.30 posiedzenie wydziału. O godz. 4 pogadanka z p. Kohnową.

— **WIECZORNY KURS OGÓLNOKSZTAŁCĄCY DLA DZIEWCZĄT.** Zebranie odbędzie się we środę, dnia 15 bm o godz. 7 wiecz. w lokalu Kursów Gimnazjalnych ul. Stolarska 15. I. p. Przyjmuje się zgłoszenia na kurs.

— **ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH** (Rynek gł. 29, I p.) We czwartek 16 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym zostanie otwarta Czytelnia, bogato zaopatrzona w czasopisma. Goście mile widziani.

Sprostowanie

Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie nadesłał nam następujące pismo: „Stosownie do pisma Komendy Wojewódzkiej PP w Krakowie, proszę po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu pt. „Pod adresem Komendy Policji Państwowej“, zamieszczonego w numerze 248 czasopisma „Nowy Dziennik“ z 17/19 1930.

„Nieprawdą jest, że dnia 14. IX. br. posterunkowy Nr. 260 z niewiadomych przyczyn zabrał Z. Lipschütza na Posterunek P.P., dalej, że gdy wchodzili do bramy Posterunku IV. przy ul. Grodzkiej, wspomniany posterunkowy bez żadnego powodu uderzył Lipschütza pięścią, w której trzymał ołówek, w brodę, tak że Lipschütz upadł na ziemię. Wreszcie nieprawdą jest, że Lipschützowi mimo wołania dopiero po dłuższym czasie podano wodę.

Natomiast prawdą jest, że w dniu 14/9. 1930 w niedzielę pełniący służbę posterunkowy Nr. 260 zauważył pewnego osobnika, roznoszącego ulicą po lokalach restauracyjnych pieczywo. Policjant upomniał wykraczającego i zawezwał go do wylegitymowania się. Osobnik ów mimo kilkakrotnych wezwań nazwiska swego nie zapodał, wobec tego policjant spowodował doprowadzenie go do Komisarjatu. Po przybyciu do Komisarjatu osobnik ów będąc z natury chorym na serce, pod wpływem przestrachu zemdlał, tak, że musiano go cucić. Gdy osobnik ten przyszedł do siebie i wylegitymował się w odpowiedni sposób, jako Zygmunt Lipschütz, zwolniony został z Komisarjatu.

Dalej prawdą jest, że Lipschütz ani przez posterunkowego Nr. 260. ani też przez kogokolwiek innego z P. P. nie był bity, lub potrącony.

Wreszcie prawdą jest, że posterunkowy Nr. 260, widząc omdlenie Lipschütza, polecił natychmiast posługaczowi koszar przynieść wody i zajął się jego cuceniem. Prokurator Sądu Okręgowego“ (podpis nieczytelny).

Z EKRANU.

„Atlantic“

(Kino-teatr „Uciecha“)

Hitler jest niebezpieczeństwem dla Europy, a Treviranus dla Polski. Wszystko to jest prawdą, ale czy wynika z tego, że musimy się odgraniczyć od Niemiec kolczastym drutem i niedopuszczać do siebie doskonałego niemieckiego teatru i jedynego na świecie niemieckiego filmu. Wszyscy w Europie wiedzą, że w dziedzinie teatru i filmu Niemcy przodują całemu światu, tylko my w Polsce nie możemy się zapoznać z niemiecką twórczością. Po Rosji — Niemcy, a więc to, co jest najlepszego ma być dla nas — „terra incognita“.

A więc widzieliśmy potężny film Duponta „Atlantic“ we wersji francuskiej i angielskiej, a niewolno było nam pokazać najlepszej wersji niemieckiej. Widziałem „Atlantic“ w niemieckiem wydaniu i śmiało stwierdzam, że prześcignęła o całe niebo swego francuskiego i angielskiego rywala. Kortner, ten bezsprzecznie najświetniejszy aktor niemiecki, kapitalną stworzył kreację jako sparaliżowany amerykański miljoner. Obok niego cała galerja znakomitych aktorów z Ledererem i p. Lucją Mannheim na czele.

Ale musimy mówić o tem, co nam w Krakowie zademonstrowano. Wersja francuska jest bardziej żywa i zajmująca, a angielska jest natomiast bardziej męską. Finał masowej sceny w angielskim obrazie jest znacznie silniejszy niż w francuskim.

Pod względem techniki, wyrazistości plastyki, siły wyrazu jest „Atlantic“ jedynem z najsilniejszych wrażeń współczesnej kinematografji

Moassi.

Wesoły kącik

NA SWOJSKIEJ OBCZYŹNIE.

W jednej z wielkich restauracyj w pobliżu kościoła Madeleine siedział pewnego razu Tristan Bernard przy stoliku.

Restauracja, jak cały Paryż, pełna jest cudzoziemców. Przy sąsiednich stolikach rozmawia się po angielsku, po anglo—amerykańsku, po niemiecku, włosku, polsku, rumuńsku, czesku, hiszpańsku, portugalsku, węgiersku, rosyjsku, szwedzku, arabsku...

We wszystkich językach, tylko nie po francusku.

Wreszcie dostrzega Tristan Bernard przy 11-tym stoliku z rzędu znajomego nakładcę paryskiego, Eugenjusza Laubera.

Bernard zrywa się, składa dłonie w trąbkę przyłożywszy do ust, woła z zapałem, przez cały lokal:

— Dzień dobry, rodaku!...

NA ZAWODACH PŁYWACKICH.

Pobiłaś... pięć razy „saltomortale“ raz za razem!

— Wcale mnie to nie imponuje! Ja sama byłam już cztery razy zamężna!

NA KONCERCIE.

Na estradzie „dziesięcioletnie“ cudowne dziecko muzyczne. W pierwszym rzędzie dobrze odżywiony pan klaszcze po pierwszym numerze programu tak mocno i uparcie, że cały oblewa się potem. Ale: potem — zasypia smacznie.

W czasie przerwy pyta go sąsiad, jak mu się podoba dziesięcioletni wirtuoz, przyczem uśmiecha się znacząco z powodu swego entuzjazmu.

— Zrazu, zachwycony byłem młodym jego wiekiem, ale w międzyczasie chłopak zestarzał się o pół godziny, — odparł dobrze odżywiony entuzjasta i zasnął ponownie.

Dr WILHELM FALLEK

Koczownicze życie trupy wileńskiej

Niedawno omawialiśmy w „Nowym Dzienniku“ nową premjerę Wileńczyków: „Golema“, którego swojego czasu Kraków widział w interpretacji t. zw. wileńskiej trupy *operetkowej*. Wileńczycy dłuższy czas grali w tutejszym teatrze miejskim, potem zaś, z powodu rozpoczętego tam sezonu, przenieśli swe lary i penaty do wielkiej sali „Filharmonji“.

Właśnie odbył się ich pożegnalny występ w Łodzi.

Zanim przedstawienia w tej sali koncertowej dobiegały końca, łamali sobie głowy Wileńczycy nad pytaniem: co dalej? Dokąd jechać? Gdzie rozbić cygańskie namioty? Upodobali sobie Łódź i chętnieby tu zostali. W Łodzi możnaby wynająć nowobudujący się teatr — ale pieniędzy nie mają. Podziwiają kulturę Krakowa i Lwowa, ale jak się tam dostać? Zresztą niedawno tam byli.

Do innych miast polskich jechać również nie mogą, bo o jakież miasto wileńska trupa nie zawadziła? Etapy ich wędrówki łatwiej stwierdzić niż np. tułaczkę trupy moljerowskiej... — Aktorki moljerowskie musiały owoce przygodnej miłości zameldować do ksiąg chrztu. Stąd dziś wiemy, gdzie wagabundował teatr Moljera.

Ażeby stwierdzić gdzie wileńczycy byli — wystarczy wstąpić do rodziny żydowskiej jakiegoś miasteczka. Jeśli tam był teatr wileński, z pewnością w odpowiednich chwilach śpiewają „nygun“ z opowieści o Herszlu z Ostropola, coś z Kidusz-Haszem itp. Wileńczycy zawsze zostawia jakąś trwałą pamiątkę miejscowości, w której przebywają.

Ale niema w Polsce miejscowści, któraby ich przygarnęła na stałe, a samobójstwem dla teatru jest koczownicze życie.

Teraz trupa wileńska wyjechała do Warszawy na dwa tygodnie z gorzkim jak piołun pytaniem: co dalej?

* * *

Od chwili powstania upłynęło 15 lat!

Ten piętnastoletni okres istnienia, pracy, zapału, wielkiego rozkwitu zawdzięczają oni swemu nieprzerwanemu łącznikowi, człowiekowi o stalowych nerwach, niewzruszonej wiary w moc przekształcenia i uwzniośląnia duszy żydowskiej zapomocą sztuki.

Tym opatrznościowym mężem teatru wileńskiego jest dyr. *Mazo*, który od początku po dziś dzień zaszczytnie dzierży w swej krzepkiej dłoni ster rządów nad tą trupą. Ten i ów z pośród Wileńczyków uciekł, zwłaszcza gdy się zdawało, że okręt... tonie, ten i ów pognał w inne kraje, zabierając z sobą cudza pracę: całą inscenizację i reżyserję sztuki.. Zagranicą nawet firmę Wileńczykom zabierali. I tak jedni inscenizowali i wycyzelowali sztukę, a drudzy wpakowali ją do walizki — lekkiej, przenośnej — i ten gotowy owoc cudzej pracy prezentowali jako swoje dzieło. Jedni zapracowywali się i głodowali (bo teatr niesubsydjowany, który ma wysokie aspiracje artystyczne zawsze się ugina pod obuchem materjalnych ciężarów) — drudzy ciągnęli zyski!

Podział pracy!

Ale Mazo został i wytrwał jak kapitan okrętu.

Gdy chcemy mówić o powstaniu tego teatru, musimy sięgnąć do roku 1905. Po tej nieudanej rewolucji rozpoczął się w Rosji renesans kulturalny we wszystkich dziedzinach. Polityczne niepowodzenia, niewyładowana energja w kierunku zwalczania caratu — zamieniły się w kolosalny pęd ku sztuce. Powstawały np. żydowskie koła dramatyczne; na nich dyskutowano o teatrze i nowych prądach; przygotowywano sztuki wybitnych autorów żydowskich.

Takiem właśnie było koło dramatyczne w Wilnie, w którem utwory swoje czytał m. in. Asz. To dało impuls do stworzenia teatru wileńskiego, w czasie szalejącej wojny, w **1915 r.**

Wstępnym bojem zdobyli sobie Wileńczycy inteligencję żydowską, a potem całe żydostwo.

W pięć lat potem wyprowadzili spokojną Warszawę z równowagi. Cała żydowska i nieżydowska Warszawa olśniona i oszołomiona, porwana i przykuta, zachwycona i oczarowana przypuszczała szturm do bram teatru Wileńczyków. To był „Dybuk“ w inscenizacji i reżyserji Hermana. Dwieście razy pod rząd ten dramat grali. Społeczeństwo żydowskie popadło jakby w stan somnambuliczny. Wileńczycy tęsknotę i zadumę wydobyli z duszy żydowskiej.

Takich przedstawień tej trupy było dużo w Warszawie i całej Polsce.

Zagranica nie miała dla Wileńczyków słów zachwytu.

Byli w Wiedniu kilka miesięcy (1922/23), potem w Rumunji 4 lata (do 1927 r.) Po tym okresie trjumfów wrócili do Polski. Niestety nadal nie mają własnego gmachu i muszą się tułać...

A szkoda.

Wileńczycy zadali bowiem śmiertelny cios jarmarcznym scenom żydowskim, które najpodlejsze sztuki najpodlejszemi środkami najpodlej grali.

Otworzyły się wszystkim oczy. Ujrzano nagle teatr, o wielkim rozmachu twórczym, o nigdy niezaspokojonych i coraz wzmagających się ambicjach artystycznych, teatr, którymby się chlubiła każda stolica europejska.

* * *

Wileńczycy nietylko dali przegląd wartościowych (z punktu widzenia autora lub reżysera) sztuk twórców żydowskich, ale sięgają również do repertuaru zagranicznego (Szekspir, Moljer, Pirandello, Sudermann, Hauptmann, Gogol, Tołstoj, Andrejew, Gorkij).

Repertuar zagraniczny, na razie niezbyt obfity, winien być nieco rozszerzony. Należałoby pokazać publiczności żydowskiej Ibsena, Wilde'a, Romain Rollanda, Niccodemiego, Tollera, Werfla, Hasenclevera itd.

W pierwszym rzędzie Wileńczycy pielęgnują i będą pielęgnowali twórczość żydowską. Ale jest rzeczą pochwały godną, że w swoim domu żydowskim wybili okno na Europę. Możnaby Wileńczykom zrobić zarzut, że nie mają swego stylu. Racja. Ale to wada pozorna. Reinhardt też stylu niema, a jest niezrównanym reżyserem o fenomenalnej pomysłowości. Jednym z największych sukcesów jego był „Sen nocy letniej“ — a wystawił tę sztukę raz z przepychem, godnym meiningeńczyków, a po latach z prostotą, przypominającą czasy szekspirowskie.

U Wileńczyków mamy wycyzelowany dialog i „pychologizowanie“ Stanisławskiego, słowem realizm, twórcze przeżycie: kiedyindziej symbolizm (czasem propagowany zresztą również i u Stanisławskiego, np. w „Damie pikowej“), albo grotekowość, zaświatowy mistycyzm, czy ekspresjonizm.

Ale zawsze nam dają Wileńczycy artystyczne i estetyczne wrażenia, pełne smaku i kultury, piękne i emocjonujące dzięki ich talentowi i głębokiemu umiłowaniu sztuki.

Za kilka tygodni, o ile przeszkody paszportowe, nie staną w drodze, wyjadą Wileńczycy zagranicę na występy gościnne.

Ale — co dalej?

Łódź, w październiku.

Jak został porwany Kutjepow?

Rewelacje b. agenta G. P. U.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 13. 10. (B) Wychodzący w Paryżu **dziennik** emigrantów rosyjskich „Ostatnie Wiadomości" przynosi dziś sensacyjne szczegóły porwania generała Kutjepowa. Dziennik donosi, że jednym ze sprawców porwania generała był berliński agent GPU. Fickner, który obecnie popadł w niełaskę rządu sowieckiego i wydał całą tajemnicę. Fickner zeznał, że na dwa dni przed porwaniem wysłał do generała Kutjepowa fałszywy telegram, pochodzący jakoby od jego czterech przyjaciół politycznych, którzy wydostawszy się z Rosji sowieckiej pragnęliby się z generałem zobaczyć i w tym celu proszą go o przybycie w aucie, jakie po niego przyślą. Kutjepow nie przeczuwający podstępu skorzystał z przysłanego mu auta, aby się udać na spotkanie z rzekomymi przyjaciełami. Dopiero poza Paryżem spostrzegł się iż wpadł w zasadzkę i usiłował się bronić. Jednakże w jednej chwili ubezwładniono go i założono mu na twarz maskę chlorofomrową. Dawka chloroformu była jednak zbyt silna tak, że chory na serce Kutjepow zmarł w przeciągu 24 godzin, nie odzyskawszy przytomności. Oprócz Ficknera uczestniczyli w uprowadzeniu generała jeszcze berliński kolega Ficknera Ellert i obaj paryscy agenci Czeki Janowicz i Gelfant. Dziennik zaznacza, że Ficker gotów jest powtórzyć swe zeznania przed każdym sądem.

Wielka pożyczka amerykańska dla Niemiec

Berlin. 13. 10. Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku: Według informacji „Associated Press" bank „Lee Higginson et Co" komunikuje, że **pożyczka dla Niemiec w wysokości 125.000.000 dolarów została uchwalona przez międzynarodowy syndykat banków.**

Krwawe awantury w Hiszpanji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 13. 10. (B) Jak donoszą z Madrytu, w Lerida, w Katalonji doszło wczoraj do krwawych awantur między policją a republikanami, którzy urządzili tam demonstrację z okazji przyjazdu żony i córki wydalonego z kraju przywódcy ruchu katalońskiego Macci. Do rozpędzania demonstrantów użyła policja broni białej, przyczem ponad 40 osób zostało ciężej lub lżej ranionych.

Nowy wódz powstańców brazylijskich

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Buenos Aires. 13. 10. (R) Jak donoszą z Porto Alegre, na czele powstania stanął prezydent stanu Rio Grande do Sul dr Getulio Vargas, który wyjechał na front, aby objąć naczel ne dowództwo nad armią, nacierającą na stan Sao Paolo.

Kosztowności Amanullaha

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 13. 10. (L) Jak z Kabulu donoszą, eks-król afgański Amanullah zwrócił się do obecnego rządu afgańskiego z żądaniem wydania mu różnych kosztowności, jakie pozostawił tam opuszczając kraj. Żądanie uzasadnia Amanullah tem, że znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Na żądanie to odpowiedział rząd afgański, że nie zamierza wspierać swego dawnego władcy, tembardziej, że wywiózł on z kraju dość pieniędzy.

Tajemniczy napad na bandytę Diamonda

Nowy Jork. 13. 10. W dniu wczorajszym do pokoju, który zamieszkiwał w hotelu osławiony bandyta Diamond wtargnęło nagle 4 osobników, który dali doń kilka strzałów i zbiegli. Diamond odniósł poważne rany i przewieziony został do szpitala, gdzie ma być poddany operacji. Operacja ma zadecydować o jego życiu. Wkrótce po zamachu przybyło na miejsce 12 agentów, celem wyjaśnienia okoliczności, w jakich napad został dokonany.

Paryż 13. 10. (B) W pobliżu Dunkierki znaleziono wczoraj wyrzucone na brzeg zwłoki kapitana parowca „Tigris", który 17 września wyjechał z Antwerpji do Aleksandrji i od tego czasu zaginął o nim wszelki słuch. Na pokładzie parowca znajdowało się 33 ludzi załogi. Istnieją obawy, że „Tigris" zatonął podczas burzy wraz z załogą.

Linc 13. 10. (W) Na rzece Enns wywróciła **się wczoraj łódź, w której znajdowało się 7 osób. Tylko dwie osoby zdołano wyratować, pod czas gdy 5 osób zginęło w nurtach rzeki.**

Napad piratów chińskich na statek pasażerski

Londyn 13. 10. (L) Jak donoszą z Hong-Kongu, napadli tam piraci chińscy na okręt pasażerski „Sunnamhoi" i obrabowali go doszczętnie. Starym zwyczajem piratów chińskich wsiedli oni na parowiec jako pasażerowie. W pewnej chwili napadli na straże, kilku z załogi zamordowali a resztę załogi i 30 pasażerów uwięzili. Opanowawszy w ten sposób statek, wyjechali w miejsce odludne i tam go opuścili uprowadzając ze obą olbrzymi łup i wielu zakładników. Łupem piratów padło 9 tysięcy dolarów.

Z SALI SĄDOWEJ

Akademicy oskarżeni o komunizm

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie kontynuowana była wczoraj, po tygodniowej przerwie, rozprawa przeciw akademikom krakowskim, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej. Zgodnie z wnioskiem obrońcy oskarżonego Wójcika, adw. Dra Suessera odbyła się konfrontacja świadka Przedpełskiej z komisarzem policji Unsingem. Konfrontacja wniosła nowe szczegóły, okazało się bowiem, że Przedpełska i akademik Cholewa odbyli konferencję z komisarzem policji Unsingem w kawiarni Ziemiańskiej, a treścią rozmowy były listy, podejmowane przez Cholewę za wiedzą Przedpełskiej i wręczane policji. Przesłuchany akademik Cholewa obecnie nauczyciel w prywatnem gimnazjum w Kałuszu zeznał, że dorobił sobie drugi kluczyk do skrytki pocztowej Przedpełskiej w Wieliczce i za jej wiedzą wyjmował co drugi dzień listy, nadchodzące dla Wójcika i zanosił je na policję w Krakowie. Na pytanie obrońcy Dra Suessera Cholewa przyznał, że koszta połączone z wyjazdami z Wieliczki do Krakowa, jak i z Kałusza pokrywała policja. Szczegół ten wywołał na sali żywe poruszenie.

Przesłuchano następnie nadkomisarza policji z centrali w Warszawie Jakubca, który wydał orzeczenie jako daktyloskop co do odcisku znalezionego na odezwie komunistycznej, a który to odcisk wedle orzeczenia tegoż znawcy pochodzi od oskarżonej Rotenberżanki. Co do systemu przyjętego przy badaniu daktyloskopijnem rozwinęła się dyskusja między obrońcą Rotebnerżanki Dr. Brossem a znawcą nadkomisarzem Jakubcem.

Wnioskowi prokuratora Dra Grotowskiego o przesłuchanie jako świadka urzędnika Ministerstwa spraw wewnętrznych Bacha na fakt, czy działalność stowarzyszeń akademickich „Życie", „Przełom" i „Orka" była legalną, czy też nie sprzeciwiła się obrona w osobie Dra Rappaporta i trybunał odmówił temu wnioskowi. Również odmownie załatwiony został wniosek prokuratorski o przesłuchanie w charakterze świadka sędziego śledczego Watora.

W ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano jeszcze sprowadzonego z więzienia Sądu okręgowego w Tarnowie komunistę Wojciechowskiego, który wedle zapodań komisarza policji Unsinga miał rozpoznać z fotografji oskarżonego Wójcika, jako komunistę. Wojciechowski zaprzeczył temu, jakoby znał Wójcika a przyznał, że w nadziei ulżenia swemu losowi przytakiwał na stawiane mu pytania w swoim czasie przez policję. Wojciechowski wyprowadzany po przesłuchaniu z sali rozpraw wzniósł okrzyki na cześć partji komunistycznej.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dziś a przesłuchani zostaną prof. Uniw. Jag. Dr. Kot oraz inni świadkowie.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków. 13 10. Akcje słabiej. Dolar bez zmiany.

Akcje handlowe: Tohan 3.50.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 32.50. Siersza górnicza 100.

Papiery procentowe: 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna 101—102. 4 i pół proc. l. zast. Banku Krajowego 53.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji naogół słabszej. Ruch panował nieco żywszy. Większych obrotów dokonano Tohanem po kursie utrzymanym na ostatnim poziomie. Zieleniewski i Siersza górnicza słabiej. Transakcje liczniejsze. Z papierów procentowych 4 proc. Prem. Pożyczka inwestycyjna w zaofiarowaniu znacznie zniżkowała przy małem zapotrzebowaniu. 4 i pół proc. l. z. Banku Krajowego słabiej. Obroty niewielkie. Na pogiełdziu robiono jedynie 8 proc. 33-letniemi dolarowemi l. zast. Tow. Kred. Ziem. po kursie dol. 81 za 100 bez zmiany.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja utrzymana. Zaofiarowanie dostateczne przy małym popycie. W Krakowie dolar gotówkowy 8.95 do 8.97 i pół, czeki bankowo 8.91 do 8.92, Warszawa dolar 8.95 do 8.96 a pół, czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Lwów dolar 8.95 i jedna czwarta do 8.97, czeki 8.90 i trzy czwarte do 8.91 i trzy czwarte. Katowice dolar 8.95 i pół do 8.97 i pół, czeki 8.91 do 8.92. Kurs Banku Polskiego niezmieniony.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 13. 10 PAT. Akcje: Bank Handlowy 105, Bank Polski 160 i pół, 160, Kijewski 40, Puls 54 i pół, Elektr. w Dąbrowie 30, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 32 i pół, Wysoka 130, Lilpop 24 i jedna czw., 24, Klucze 83, 85. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 50, 4-proc. inwest 103 i trzy czw., 10-proc. kolejowa 104 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.93 i pół. **Dewizy:** Belgja 124.14, Londyn 43.23, Nowy Jork 8.892, Paryż 34.90, Praga 26.41, Nowy Jork telegr. 8.902, Szwajcarja 17295, Włochy 46.60, Marka niem 212.05.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 13. 10. 1930. Bez zmiany, tylko żyto 29, otręby pszenne 13—14, grubsze 14—15. Reszta bez zmiany, usposobienie stalsze.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 13. 10. PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.17—168.67, Budapeszt 123.98—124.28, Bukareszt 4.20—4.22,, Londyn 34.39 i jedna ósma do 34.49 i jedna ósma, Nowy Jork 707.65—710.15, Paryż 27.74 i pół do 27.84 i pół, Warszawa 79.27—79.57, Zurych 13.49—137.99, Amerykańskie 709—713, Niemieckie 167.92—168.52, Francuskie 27.68—27.84, Szwajcarskie 137.55—138.35, Czeskie 20.97—21.09, Węgierskie 124.10—124.50.

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.44, Renta lutowa 1.49, Lwów Czerniowce 38 i pół, Fanto 0.5, Karpaty 3.39, Galicja 19.

Z środy na czwartek apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, i plac Zgody 20.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 13 10 PAT. Paryż 20.18, Londyn 25, Nowy Jork 5.14.55, Berlin 122.30, Wiedeń 72.57 i pół, Praga 15.27, Warszawa 56.75, Budapeszt 90.15.

Katastrofa francuskiego samolotu pasażerskiego

Paryż 13. 10. (B) Koło Larache w Maroku spadł wczoraj samolot francuskiej linji lotniczej „Compagnie Aeropostale" kursujący między Tunisem a Casablanką. Pilot i 4 podróżnych poniosło śmierć na miejscu.

Parowiec niemiecki zatonął

Berlin 13. 10. (Sch) W pobliżu portu Brunsbuettel—Koog zderzył się wczoraj wieczór parowiec norweski „Jeloe" ze statkiem niemieckim „Pilot" tak nieszczęśliwie, że ten ostatni momentalnie zatonął. Część załogi wyratowała się wpław, natomiast 5 osób poszło na dno wraz ze statkiem.

WOLNE POSADY

POWAŻNA Firma Bławaterjno-Galanteryjna poszukuje zdolnego, dobrze zaprowadzonego i bzuroinionego w branży podróżującego na cały teren Polski. Zgłoszenia p semnie do Admin. „Now Dziennika" pod „Rutyno wany" 1532g

FIRMA H. Lichtig, Kraków, Grodzka 71 poszukuje zdolnego praktykanta do sklepu. Pierwszeństwo maja z praktyką branży pończoszniczej. 3427x

SAMODZIELNEGO ekspedjenta (kę) z branży obuwowej przyjmie Magazyn Obuwia S. Schlaglied, Kraków, Krakowska 4. 1541g

POSZUKUJĘ zdolnych podróżujących z branży bielizny damskiej na Małopolskę i Górny Śląsk. Zgłoszenia pod „Bielizna" do Adm. „N. Dziennika". 1499g

INTELIGENTNEJ panny z hebrajskiem i szycłem, do 2 chłopców poszukuje: H. Weinberger, Zwierzyniecka 8. — między godz. 1—3. 3423er

POSAD POSZUKUJĄ

KOREPETYTORKA poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod „Skromne wa runki" do Admin. „Now. Dziennika". 1540g

ABSOLWENT Wyższego Studjum Handlowego, z 3-letnią praktyką jako samodzielny buchalter i korespondent poszukuje posady. Zgłoszenia: Kraków—Podgórze, skrytka 101. 1534g

KONCYPIENT adwokacki, rutynowany, z praktyką prowincjonalną, objemie posadę. Zgłoszenia pod „Substytucja" do Adm. „N. Dziennika".

NAUKA i WYCHOWANIE

PIANISTKA udziela lekcyj na wszystkich stopniach: G. Rieser, Kraków, Kołłątaja 9, II. piętro. 1537g

ENGLISH lessons gives young Polish lady. Terms moderate write „N. Dziennik" „Perfekt".

LEKCYJ i korepetycyj języka niemieckiego polskiego, konwersacji literatury, udziela kwalifikowana nauczycielka gimnazjalna. Przygotowuje do egzaminów. — Zgłoszenia od godz. 4—7 ul. Kordeckiego 4. III. piętor nawprost schodów. 1535g

TAJEMNICA POWODZENIA. Potrzebujesz świadectwa do uzyskania posady względnie awansu lub stabilizac — w wojsku, urzędach, zawodach, wpisz się za raz na kurs korespondencyjny metodą „Globus" Wydatek mały. Korzyść duża. Prospekta bezpłatnie. Okazowe lekcje na żądanie. Na odpowiedź znaczki. „Studjum". Kraków, Karmelicka 35. 2981ar

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondenc. im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego francuskiego, niemieckiego pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po skończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 2916x

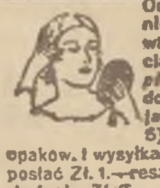
LOKALE

MIESZKANIE 3 pokojowe z przynależnościami, w starym domu, najtych miast do wynajęcia. Wiadomość: Dietla 45, III. piętro. 3426cr

POSZUKUJĘ się mieszkania dwupokojowego z kuchnią, w centrum dzielnicy VII. albo VIII., lub lokalu nadającego się na pracownię, w okolicy ul. Stradom. Zgłoszenia pod „Pilne" do Adm. „Now Dziennika". 3395x



Od 30 lat znanym, wiedeńskim—pod gwarancją nieszkodliwym środkiem „RENOTIL", usuwa każdy — nawet bez pomocy fryzjera — w ciągu 2 godzin, siwe włosy, przywracając im pierwotny młodociany kolor i połysk. Podać dokładnie kolor włosów: 1) miodowy blond 2) jasnobłond 3) ciemnobłond 4) jasnobronzowy 5) ciemnobronzowy 6) czarny. Cena Zł. 7.— opakow. i wysyłka Zł. 1.— Z zamówieniem prosimy posłać Zł. 1.—resztę Zł. 7.— pobieramy. Przy nadesłaniu Zł. 7.— z góry,— za porto i opakowanie nie liczymy. Dla pp. fryzjerów na żądanie neutralne opakowanie. Nie skompl kowany, łatwy sposób użycia, absoluty nieszkodliwości dołączony. Interesentom na żądanie prospekt bezpłatnie.



Wyłączna sprzedaż na Polskę: R. Silberstein, Lwów, Leona Sapiehy 35. — Tel. 21-16.

LOKAL przemysłowy, składający się z 3 ubikacyj w śródmieściu i dużego przedpokoju w połączeniu z dużą piwnicą, do wynajęcia. — Wiadomość: Dr. Stiel, Bochnia. 1539g

POKÓJ frontowy, słoneczny (łazienka), osobne wejście, całe utrzymanie, przy inteligentnej rodzinie, dla dwóch panów (panienek): ul. Starowiślna 64, II. piętro, na prawo. 1521g

PARCELE BUDOWLANE

w Krakowie przy ulicy posiadające kanał wodociąg, po 7 dolarów za sążeń kwadr. sprzedaje Spółka Gruntowa „ESGE" — S. A. — Kraków, Kochanowskiego 2. — Telefon 132-07. Godziny biurowe od 10—12 i od 5—7.

DO WYNAJĘCIA lokal handlowy przy ulicy Starowiślnej 64. Wiadomość u dozorcy. 1531g

SPRZEDAŻ

PAMIĘTAJ! Okulary najtaniej: optyk Grossler Grodzka 41. — Własna pracownia. 3410p

KAWĘ, tylko wyborowe gatunki, codziennie świeżo paloną, ceny konkurencyjne, — poleca: B. Gross, Kraków, Grodzka L. 59. Telef. 157-80.

KILIMY artystyczne. — Dywany orjentalne: Grünerowa Kraków Tarłowska 6, boczna Zwierzyneckiej. 1296x

RÓŻNE

Z OBSZERNYM lokalem sklepowym, telefonem i magazynami, w śródmieściu, przystąpię do spółki. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Stattera. Kraków, Rynek 8. 3425er

9.000 DOLARÓW oddam na I. hipotekę, Kraków. — Zgłoszenia pod „Skrypt" Biuro Stattera, Kraków, Rynek 8. 3424er

„KULTURA" Wypożyczalnia książek, TOMASZA 25 (róg Szpitalnej) poleca ostatnie nowości powieściowe polskie, niemieckie, francuskie, angielskie. Bogaty dział dla młodzieży szkolnej. Urzędnicy i uczniowie bez kaucji. 3303er

CHOROBY serca Basedów astma — Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka, Kraków, Sujskiego. 3362er

MEBLE
POKOJOWE I KUCHENNE

na dogodnych warunkach
ROTTENBERG i GINZIG
Kraków
Brzozowa L. 7

„DYWAN". Tkalnia dywanów, kilimów, Kraków—Podgórze, ul. Kingi 9. Tel. Nr. 116-09, tramwaj Nr. 3 — poleca dywany, kilimy bezkonkurencyjnie tanio. Klinika do naprawy dywanów

WODĘ KOLOŃSKĄ NA WAGĘ w 10 zapachach poleca Perfumerja „Parisienne". Kraków, Plac Szczepański 2. 3243x

OŚWIADCZAM, że przepraszam za wyrażone słowa w domu modlitwy w Stow. Merkas Jeschie — w pierwszy dzień Rosz Haszana. Bergoffen 1533g

KUPNO

JADALNIĘ używaną, w dobrym stanie — kupię. Zgłoszenia i warunki do Adm. „N. Dziennika" pod „H. L." 1529bp

!!! RATUJCIE WŁOSY !!!



Na podstawie mojej kilkoletniej praktyki zagranicą powołałem do życia instytut, celem skutecznej walki ze wszystkiemi chorobami włosów, których społeczeństwo nie dostrzega, — albowiem przejście takiej choroby nie wywołuje żadnych bólów. Im rychlej przeto uświadamia się o początkach wypadania, siwienia włosów, tworzenia się łupieżu i konieczności pielęgnacji podgląbia włosów, tem wcześniej zapobiega się zagładzie uwłosienia. By przyjść społeczeństwu z pomocą, zaprowadziłem **zupełnie bezpłatne badanie włosów każdemu.**

Włosy są nietylko piękną i naturalną ozdobą, ale często miarą dla osądzenia wieku, zdolności, piękności kobiecej, siły męskiej i rzeźkości, sprawa zatem dla każdego ważna i nie cierpiąca zwłoki. Lekarz może chorego wyleczyć dopiero wówczas gdy pozna przyczyny jego choroby. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w interesie każdego jest, aby jaknajrychlej przysłał pod niżej podpisanym adresem parę wyczesanych włosów z wypełnionym kwestjonarjuszem, które sumiennie zbadam. O wyniku badania zawiadomię, zachowując ścisłą dyskrecję.

Adres: DR. ADLER, KRAKÓW, ZIELONA 16/62.

Uwaga: Proszę pisać wyraźnie. Zgłoszenia tylko piśmiennie. Na odpowiedź zał. znaczek za 25 gr.

Nazwisko . . . .
Adres . . . .
Zajęcie . . . .
Czy cierpiał na wypadanie włosów? . . . .
Czy ma łupież . . . .
Czy włosy są tłuste, czy suche? . . . .
Czy włosy są rzadkie, czy gęste? . . . .
Czy próbował już jakieś środki bezskutecznie? . .
Jeżeli tak, jakie? . . . . . .
Czy cierpi na ból głowy? . . . . .

NERWOWI, NEURASTENICY

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energji, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, śledzienniczę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymają bezpłatnie broszurę Dr. Weisego: Słabość nerwów. Dr. Gebhard i Ska, Gdańsk, oddział 87.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiam P. T. Klientelę, iż z dniem 1. października 1930 **przeniosłem** swój

SALON FRYZJERSKI DLA PAŃ I PANÓW

pod firmą „VENUS" z ulicy Mostowej 6 na

PLAC WOLNICA L. 12a (nowo wybudowany dom)

Dziękuję Sz. P. T. Klienteli za dotychczasowe zaufanie, proszę o łaskawe dalsze odwiedzanie mego nowego lokalu, gdyż solidną pracą, luksusowem urządzeniem salonu jakoteż szybką z powodu przyjęcia odpowiednich pierwszorzędnych sił obsługą mogę zadowolić najwybredniejszego P. T. Klienta. Wykonuję wszelkie roboty w zakres perukarstwa wchodzące.

Z poważaniem
S. KALFUS, KRAKÓW, PL. WOLNICA 12a

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy
dnia 24 lipca 1930.
Lcz. Firm. 768/30
Spółdz. II. 173.

Do tego rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnie" przy firmie: „Krakowski Bank Kredytowy Spółdzielnia z ogr. odp. w Krakowie". Wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 25 lipca 1930. Zmieniono brzmienie firmy na następujące: „Krakowski Bank Kredytowy i Dyskontowy" spółdzielnia z ogr. odp. w Krakowie". Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 9 lipca 1930. 3413x

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik

to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia otrzymasz próbną analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz — Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32 m. 6. Znaczkami pocz. 75 gr na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste cały dzień. Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara Zł 3.—



INKASENTA

który jest również zdolnym i rutynowanym agentem, pracującym dłużej w dziale ratalnym, poszukuje większa firma branży tekstylnej, celem objęcia wprowadzonego rejonu. — Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika" pod „Stała posada".

FIRANKI

i MATERJAŁY tapicersko-dekoracyjne hurtownie i szczególowo NAJTANIEJ w Krakowskiej Fabryce Firanek
MICHAŁA WEITZA, FLORJAŃSKA 23

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ 6'20 „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6'60 „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ 10'00 „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana